Nr. 210. We Lwowie — Czwartek dnia 21 Sierpnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ

przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalleck Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 32; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

MORSKIE OKO.

Lwów 20 sierpnia.

Na mocy specyalnej ustawy, w jednobrzmiącym tekscie uchwalonej przez parlament wiedeński i przez sejm węgierski, ma być spór graniczny pomiędzy Galicyą i królestwem węgierskim o przestrzeń, około 900 morgów obszaru wynoszącą, nad Morskiem Okiem w Tatrach, rozstrzygnięty przez sąd polubowny. Ustawy te oznaczają skład sądu polubownego w ten sposób, że Galicya wyznacza jednego arbitra, Węgry drugiego, a ci dwaj wybierają superarbitra z poza granic Austro-Węgier.

Wiadomo, że arbitrem ze strony Galicyi jest JE. dr. Aleksander Tchorznicki prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, arbitrem węgierskim prezydent wyższego sądu w Preszburgu p. Lehoczky, zaś superarbitrem prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego w Lozannie dr. Wikler.

Tak złożonemu sądowi dodany został jako referent ze strony Galicyi, naczelnik prokuratoryi skarbu we Lwowie, dr. Wiktor Korn; ze strony Węgier, radca apelacyjny p. Lapal.

Wydział krajowy zamianował obrońcą sprawy kraju naszego wobec tegoż sądu profesora uniwersytetu dra Oswalda Balzera, rząd węgierski zastępcą sprawy Węgier radcę sekcyjnego p. Bölcsa.

Jutro rozpoczyna się rozprawa sądu w Gracu. Potrwa ona jak przypuszczają z tydzień, poczem udaje się sąd gremialnie przez Kraków do Zakopanego, dla dokonania na miejscu oględzin spornego terytoryum — a stąd pojedzie sąd do Szmeksu, gdzie ma być wyrok ogłoszonym.

* * *

Tak się przedstawia formalna strona sporu naszego o Morskie Oko z Węgrami teraz, w przededniu ostatecznego jego rozstrzygnięcia — po 18-letniem trwaniu. Pierwsza bowiem komisya sądowa wydelegowaną została na terytoryum sporne w roku 1883, a to na żądanie pełnomocnika ks. Hohenlohego, sąsiada Zakopiańczczyzny po stronie węgierskiej. Ta komisya niczego nie wyjaśniła — i odtąd kwestya oznaczenia linii granicznej pomiędzy Galicyą i Węgrami u szczytów Tatr przy Morskiem Oku stała się przedmiotem otwartego sporu.

Pozostający w ręku Prusaków zarząd dóbr Szmeksu po stronie węgierskiej niejednokrotnie próbował zająć sporny obszar przemocą; władze węgierskie skwapliwie popierały w tem Prusaków i nie dawniej jak w roku 1901 próbowano ze strony węgierskiej zabezpieczyć zabór trwale w ten sposób, iż zarządzono i faktycznie nawet rozpoczęto budowę koszar dla posterunku żandarmeryi węgierskiej na spornym gruncie. Interwencya Koła polskiego we Wiedniu zniewoliła ostatecznie rząd węgierski do zaniechania tej okupacyi, po której jako pamiątka sterczy dotąd niedokończony zrąb rozpoczętej budowy.

Opinia publiczna całego polskiego narodu wyczekuje wyroku sądu polubownego w tej sprawie z gorącem zainteresowaniem. Okoliczności, towarzyszące wywiązaniu się sporu i cały jego przebieg dotychczasowy rozjątrzyły bowiem do najwyższego stopnia nasze uczucia narodowe. Dochodzenia naukowe i prawnicze, spowodowane sporem, odsłoniły historyę ciągłego, od wieków trwającego wdzierania się Węgier coraz głębiej w Tatry bądź podstępem bądź siłą, a wypadki nad Morskiem Okiem z ostatnich dwóch dziesiątków lat dostarczyły tyle dowodów madyarskiej buty, podjudzanej jeszcze w tym wypadku pruską zachłannością, że musi to oburzać każdego, kto umie czuć poszanowanie dla prawa.

Stosunek wspólności prawno-politycznej pomiędzy Węgrami a naszym krajem, jako części składowych austro-węgierskiego państwa, utrudniał rozwiązanie sporu, który czasem do tego stopnia zaostrzał się, że groził niemal wybuchem starć krwawych pomiędzy uzbrojoną służbą Hohenlohego i żandarmami węgierskimi, a oburzoną do żywego prusko-madyarskim najazdem zbrojnym ludnością Tatr polskich. Zasługą to jest Koła polskiego, że sprawa ta sporna skierowaną została w końcu na drogę pokojową sądu polubownego, którego wyrokowi, bez możności dalszej apelacyi, obie strony poddać się muszą.

Uważamy za niewłaściwe w przededniu rozpoczęcia urzędowania przez sąd polubowny przesądzać o treści jego wyroku. Możemy być pewni, że znakomici prawnicy, którzy przy tej rozprawie mają zastępować polską sprawę, spełnią ten obowiązek sumiennie, z godnością i z całą gorliwością serdeczną, że wytężą oni całą swą wiedzę nieposolitą i talent, ażeby skutecznie zastępować poruczoną im sprawę i niczego nie zaniedbać, co tylko dla jej obrony i poparcia przytoczyć się da.

Z pełnem przeto uszanowaniem dla powagi trybunału rozjemczego, którego ustanowienia sami żądaliśmy, z zaufaniem, iż żadne inne względy jak tylko wzgląd na przedmiotową istotę rzeczy i na sprawiedliwość, nie wpłyną na wynik rozprawy — oczekujemy wyroku.

Manewry w Poznańskiem.

Z wysoce półurzędowego telegramu petersburskiego wiemy, że cesarz Wilhelm zaprosił gen. Czertkowa i 50 oficerów rosyjskich na manewry poznańskie, a z pism berlińskich wiemy, że to się stało pod Rewlem. Taka wielka liczba zaproszonych wydała się dziwną, ale nikt się bliżej nad nią nie zastanawiał. Zaproszony został także naczelny wódz wojsk angielskich Roberts. Dzisiaj dowiadujemy się, że na manewry udadzą się także jenerałowie Stanów Zjedn., a to generalny adjutant armii Corbin, tudzież Young, który uczestniczył w bojach na Kubie i Filipinach, a którzy obaj dnia 17 b. m. wyjechali z Nowego Jorku, aby studyować organizacyę wojskową państw europejskich, zwłaszcza co do utworzenia stałego także w czasie pokoju sztabu generalnego, jaki już w marynarce zaprowadzono.

Cała Europa wojskowa i Ameryka będą przez dynastów i fachowców, i to nadzwyczaj licznie, reprezentowane na manewrach poznańskich, jak tego dotychczas nigdzie a zwłaszcza w Niemczech nie bywało, może dlatego, że wojskowi niemieccy nie bardzo pragnęli mieć obcych świadków, jak przy końcu manewrów cesarz zwykle obejmuje sam dowództwo i zwłaszcza z kawaleryą różne sztuki wyprawia.

Tym razem zależało cesarzowi niezawodnie ze względów politycznych na świecie jak najparadniejszej, któraby blasku dodawała chwale jego. Ale manewry poznańskie mają oraz swój cel szczególny, dla którego sameż państwa obce musiały pragnąć, aby i to jak najliczniej, były na nich reprezentowane, — i temu pragnieniu cesarz zwłaszcza co do wojskowości rosyjskiej w najpełniejszej mierze zadość uczynił, aby zjednać sobie Rosyę i ukazać światu, w jak kordyalnych z nią stosunkach pozostaje.

W marcu br. miał podpułkownik jlgo sztabu Lindenau w berlińskiem kasynie wojskowem odczyt pod tyt. „Czego wojna boerska uczy ze względu na nasz atak infanteryjski?" Odczyt ten wywołał obszerne rozprawy, z których wykazywała się potrzeba zmiany odnośnego regulaminu z r. 1888. W sierpniowym zaś zeszycie *Deutsche Revue* dowodzący I korpusem generał von der Goltz, obok Verdyego najznakomitszy niemiecki autor wojskowy, umieścił rozprawę pod nap. „Czego my się z wojny boerskiej nauczyć możemy." Rozprawa ta nie ogranicza się do infanteryi, ale ogarnia cały prawie zakres wojowania, a zwłaszcza artyleryę.

„Tymczasem (donoszą właśnie pisma berlińskie) dzięki niezmordowanej energii naszego cesarza już przed owemi rozprawami wojskowemi, bo w jesieni zeszłego roku poczęły się w piechotnym batalionie szkolnym w Poczdamie próby praktyczne, jakby na podstawie doświadczeń z wojny boerskiej odpowiedniej urządzić można atak piechoty. Jak *Post* już dawniej doniosła była, próby te pod wodzą dowodzącego korpusem gwardyjskim jen. Kessla rozciągnięto na wszystkie wojska korpusu tego, a wedle rozkazu cesarza do armii, na razie w tajemnicy zachowanego, doprowadziły już do niejakiego wyniku.

„Na tegorocznych manewrach jesiennych, zwłaszcza między korpusem 3 a 5 w Poznańskiem, będą te próby w szerokich rozmiarach dalej prowadzone, i zapewne dopiero tam się wykaże, czy i o ile regulamin z r. 1888 zmiany wymaga."

Rzecz naturalna, że sferom wojskowym reszty państw bardzo wiele zależy na przypatrzeniu się tym próbom, dokonywanym przez najsławniejszą narazie armię lądową i pod przewodem oficerów znakomitych. Zaproszeniami, i to tak licznemi, cesarz niemiecki wyrządził obcym państwom ogromną przysługę rzeczywistą. Czy wojskowość niemiecka z tego zadowolona, to pytanie; ale cesarz jak w słońcu kąpać się będzie w chwale reformatora wojskowego.

Lekkomyślność.

Lwów 20 sierpnia.

Dotąd projekt „wiecu narodowego" propagował na swoich szpaltach tylko *Kurjer lwowski* i raz po raz w imię jego kruszył swą kopię. Stwierdzało to tylko słuszność naszych obaw, jakie wyraziliśmy, że partya ludowców, pracująca obecnie nad spopularyzowaniem swoich kastowych i radykalno-sosyalistycznych dążeń, swojej „Polski ludowej" a socyalistycznie urządzonej, w sferach miejskich, korzysta ze sposobności, aby swoim płaszczem nakryć dziecinną, lecz przy tem bardzo niebezpieczną myśl grona „wszechpolskiego" urządzenia jakiegoś wiecu narodowego, mającego wyrokować w sprawach wszystkich dzielnic, wszystkich stronnictw i wszystkich warstw, aby nadać sobie pozory partyi narodowej, aby ułatwić sobie swoją robotę, którą rozmaicie nazwać by można, ale nigdy narodową, jeżeli pod taką robotą rozumiemy dobro całego narodu, wszystkich warstw jego. Nawet *Słowo polskie*, chociaż jego redaktorowie znaną odezwę podpisali, milczy dotąd, ograniczywszy się do kilku ogólnikowych słów: że nadeszła pora czynu; lecz jakiego? — pismo to bliżej nie wyjaśnia. Nie liczymy zaś głosu, zamieszczonego w tem piśmie w jego fejletonie humorystycznym, w którym jedynie humorystycznem było obliczenie podpisów umieszczonych na odezwie; w tych ośmnastu podpisach wynalazł szanowny humorysta sześciu redaktorów, paru literatów, profesorów uniwersytetu i gimnazyum, poetów, urzędników, wiceprezydentów, właścicieli dóbr, lekarzy, posłów etc. etc. a równocześnie za małą „rozmaitość nazwisk". Szkoda, że *Szczutek* już nie wychodzi.

Aż oto nareszcie *Dziennik polski* wystąpił wczoraj najniespodziewaniej i na trzech szpaltach przemawia za urządzeniem „wiecu narodowego", solidaryzuje się z partyą ludowców i z gronem wszechpolskiem, dopełniając zamięszania pojęć, jakie propagatorowie tej szalonej myśli wśród społeczeństwa naszego wywołać się starają co do istoty owego wiecu.

Dziennik jest lirycznym, kiedy mówi, że tak jak w świątyni Pańskiej wiara gromadzi wielkich i maluczkich świata, tak samo miłość ojczyzny powinna zwołać wszystkie stany, zawody i „wyznania" do ołtarza sprawy narodowej, oraz tak jak w kościele nie ma miejsca na swary i złości ułomnego, tak i w okazyach pracy narodowej nie wolno ulegać ani gniewom ani zawiściom. Zapomina jednak to pismo, że w kościele jest miejsce tylko dla wiernych a nie ma go dla kacerzy; kacerzem zaś jest, kto odrzuca tradycyę. Takim zaś kacerzem sprawy narodowej, jest partya ludowców, zrywająca z naszą tradycyą narodową, z naszą misyą historyczną i dlatego nie może być ona kapłanem przy ołtarzu sprawy narodowej.

Ale przy swoim liryzmie *Dziennik* nie jest szczery. Mówi wiele o zbliżeniu się na polu pracy narodowej różnych stronnictw i warstw społecznych, a milczeniem pomija owo jako główne zadanie postawione: obmyślenie akcyi obronnej, wspólnej wszystkim dzielnicom, narzucenie dyrektywy polityki narodowej w innych zaborach, jak gdyby nie wiedział, że niemożliwym jest udział w takim wiecu reprezentantów innych dzielnic, że nam nie wolno bez nich o nich stanowić, jak gdyby nie widział, jakie okropne niebezpieczeństwo, jakie straszne represalia taki wiec, chociażby w nim nawet nie było zakiszu Wysłouchowego ani fantazyj ligi wszechpolskiej, sprowadzić może na tamte dzielnice. Nie wchodzimy w to, czy *Dziennik* łudzi sam siebie czy nie, ale nie wolno mu łudzić społeczeństwa, nie wolno mu przesłaniać niebezpieczeństw. Przyjmujemy natomiast do wiadomości zapewnienie jego, że komitet organizujący wiec, wspominając o łączności z emigracyą, miał na myśli tylko wychodźtwo nasze za Ocean; odezwa inaczej to rozumiała i jest to pierwsze cofnięcie się z „wszechpolskości". Żałujemy zaś, że *Dziennik* pisząc, że „z okazyi obchodu grunwaldzkiego wybrano kimitet dla urzeczywistnienia myśli narodowej", nie dodał, kto i kiedy ten komitet wybrał i dopóki to nie będzie wiadomem, musimy uważać ów komitet za samozwańczy, który ponieważ jest złożony wyłącznie z przedstawicieli dwóch grup, nie ma i nie może mieć kwalifikacyj do występywania w imieniu narodu.

Występuje wreszcie *Dziennik* przeciw tym poważnym pismom, które „w czambuł potępili przedsięwzięcie" wiecu narodowego. Skarży się. I robi wrażenie żalącego się dziecka, któremu starsi nie pozwalają na zabawkę, efektowną może, lecz niebezpieczną; dziecko upatrzyło sobie tę zabawkę nie rozumiejąc jej niebezpieczeństwa .. cieszyło się nią. . to będzie tak ładnie... lecz niestety rozsądek starszych nie pozwala...

Spodziewamy się jednak, że *Dziennik polski* zmieni swoje zdanie. . po wakacyach.

* * *

A kiedy już mówimy o tym wiecu narodowym, podamy zdania o nim innych poważnych pism.

Czas pisze: Bardziej szkodliwego, ale z drugiej strony bardziej dziecinnego i lekkomyślnego projektu nie podobna sobie nawet wyobrazić. Odkąd wiemy, kto należy do inicyatorów wiecu, odkąd wiemy, że „naród" do obrad nad sobą wzywa redaktorów pism lwowskich z pp. Rewakowiczem i Wysłouchem na czele, posłów Bojkę i Stapińskiego i przewódców wszechpolskiej na galicyjskim terenie agitacyi — odtąd jasnem już jest dla nas, czyja to robota i przez kogo spadną na naród nasz nowe ciosy i bole.

„Wykazaliśmy już, jak taki wiec, radzący nad losem wszystkich ziem polskich, będzie wyglądał w oczach naszych wrogów. Wykazaliśmy, że będzie dowodem wszechpolskiej agitacyi, że stanie się pozorem do spotęgowania represyi. Nie ma już dzisiaj w całej Polsce jednego chyba człowieka, któryby znając historyę i będąc w pełni używania rozumu, nie widział niebezpieczeństwa takiego przedsięwzięcia Czy przeto ten wiec — to obłęd, a więc utrata posiadanego dawniej rozumu, czy dowód, że się nie traci tego, czego się nie miało, czy wreszcie... co?

„Mimowoli ciśnie się na usta pytanie, czy „komitet narodowy" nie przesadził w opinii swej o naiwności naszego społeczeństwa i także mimowoli rodzi się obawa, że społeczeństwo, myśląc to samo o „komitecie", oddałoby mu tylko sprawiedliwość.

„Przypominamy sobie jednak, że to wszystko tylko „tymczasowe", a więc i program i sam komitet Nawet jednak wówczas, gdybyśmy oczekiwali jakichś zmian w programie, to już dzisiaj głośno należy zapytać, kto ten wiec może stanowić, kto da „mandaty" jego uczestnikom, kto wogóle może się uważać za „reprezentanta narodu", kto potem wykonywać będzie egzekucyę uchwał wiecu, kto będzie wykluczał, jak grozi program, łamiących uchwały ze szeregów narodu? Pytamy, kto?

„Nie, rzecz nie jest poważną, odkąd zaznajomiliśmy się z nazwiskami autorów projektu. Szkodliwą już jest dzisiaj, to pewna. Ale poważną nie jest, bo za komitetem niewielu „wiernych" chyba pójdzie. Zbyt znane to drogi i zbyt znani ludzie, którzy po nich chcą społeczeństwo wieść, aby istniała obawa, że na lep programu pójdzie ktoś więcej — oprócz autorów, projektów — nad pewną część młodzieży i rozegzalto-

O Morskie Oko.

Morskie Oko, zwane inaczej Rybim Stawem, musiało być znane od bardzo dawna, przyczem, choć pierwsza nazwa wydaje się starszą, druga zda się być więcej spokrewniona z miejscową ludnością, która używa jej chętniej.

Jak dawno bywał tu człowiek, orzec trudno; że dawno, świadczą chociażby liczne podania, wypływające z mroków dziejowych, a osnute na tle Morskiego Oka: „Tam, gdzieś w turniach, w sklepieniu skał, spoczywa wojsko zaśnione, co się zbudzi jak przyjdzie czas; tam pokładów pilnują mnichy zaklęte; tam do księżyca na pełni uśmiecha się i tańczy panna morska i warkoczami śmiga; tam od potopu świata olbrzymie pławią się potwory, ryby ogromne, co i owce porwać zdolne, a glon i pleśń od starości zarosły ich ciała.,. i morze z jeziorem złączone przewodem podziemnym, szczątki okrętów na brzegi wyrzuca...

To ostatnie podanie o łączności Morskiego Oka z morzem, uchodziło w XVII stuleciu za pewnik naukowy.

Wierzono w nie jeszcze za czasów Stanisława Augusta, a po zajęciu Galicyi przez Austryę miał nawet jakiś oficer austryacki znaleść w jeziorze szkatułkę, zgubioną w czasie burzy na morzu Adryatyckiem.

Morskie Oko, będące jednem z największych jezior tatrzańskich, gdyż co do rozległości swej zajmujące drugie miejsce zaraz po Wielkim Stawie z Pięciu polskich, leży po stronie północnej najwyższego grzbietu Tatr w osobnej dolinie, stanowiącej niejako odnogę doliny Białej Wody.

Nieco dalej, o 191 metrów wyżej ponad ocean, rozlewa się drugie, mniejsze jezioro, z powodu czarnoty kotliny, w której leży i wynikającej przez to samo ciemności głębi, zwane Czarnym Stawem, który łączy się z Morskiem Okiem potokiem, spływającym po wysokim progu skalistym.

Ponad Morskiem Okiem wznoszą się nadzwyczaj strome i wysokie ściany skalne szczytu Męguszowieckiego.

Prócz tegoż szczytu Męguszowieckiego wyróżniają się w północnej ścianie grzbietu głównego i inne, jak: Czubryna, Przełęcz Męguszowiecka, dalej ku zachodowi Mały szczyt Męguszowiecki, zwany raczej „nadczarnym". W dalszym ciągu grań rozdzierana na drobne turnie zniża się coraz więcej, a następnie wznosząc się znowu, dochodzi do Rysów, największego z wymienionych dotychczas szczytów.

Od Rysów biegnie ku północy boczny grzbiet Żabie i dosięga do miejsca, gdzie potok Rybi z Morskiego Oka wpada do Białej Wody.

U podnóża najwyższych szczytów znajduje się odnoga wysunięta ku północy nad samo jezioro, w niej zaś wspina się ostro zakończony, popularny, gdyż w dawniejszych opisach tej okolicy wspomniany „Mnich". Drugi bok doliny Morskiego Oka, przeciwległy Żabiemu, stanowi potężny grzbiet zwany Miedzianym, który nie odrazu spada ku Morskiemu Oku, ale tworzy tarasowate wzniesienie, zachodzące po za Mnicha i zwane doliną „Za Mnichem", z łożyskiem wysychającego jeziora.

Z doliny za Mnichem, tudzież z osobnej doliny pod Rysami, w której leży wspomniany przez nas Czarny Staw, spadają potoki ku Morskiemu Oku i zasilają jego wody.

Wspomniano już wyżej, że Morskie Oko posiada również drugą nazwę Rybiego Stawu. Otóż dawniej — jak twierdzi dr. Radzikowski — miało jeszcze Morskie Oko nazwę trzecią: Biały Staw, dla odróżnienia go od sąsiedniego Czarnego Stawu.

Prócz tego okoliczna ludność niepolska, na Węgrzech nazywała „Morskie Oko" jeziorem Polskiem, oznaczając przez to położenie jego i przynależność do Polski.

Co się tyczy „Czarnego Stawu", to z wyjątkiem pomyłki, popełnionej przez Staszica w opisie Tatr, gdzie autor nazywa go Morskiem Okiem, a nazwę Czarnego Stawu przenosi do doliny za Mnichem, to jest do jeziorka nieznacznej wówczas głębi, a dziś już zupełnie prawie wyschłego, jezioro to nosiło swą nazwę od dawien dawna. Czasami tylko nazwano je Małem Morskiem Okiem, w odróżnieniu od właściwego Wielkiego. Wprawdzie Niemcy spiscy przezwali w końcu dolne jezioro jedyną nazwą „Fischsee" a górne „Meerauge", ale to nas nie obchodzi — głosi dr. Radzikowski — i nie obchodziłoby nigdy, gdyby nie zatarg o „Morskie Oko", w którym tak ważną rolę właśnie odgrywają nazwy, cała bowiem sprawa obraca się właściwie około kwestyi, gdzie należy szukać źródeł Białki, która po wyjściu z Tatr rozgraniczała Polskę, a dziś rozdziela Galicyę od Węgier.

Granica polsko-węgierska, idąc najwyższym grzbietem Tatr z zachodu na wschód, okrąża dolinę, w której leży Morskie Oko i Czarny Staw, następnie dąży po grani od szczytu Miedzianego do wierzchołka Czubryny, skąd również granią wchodzi na szczyt Męguszowiecki, a dalej przez Przełęcz Męguszowiecką dociera do wierzchołka Rysów. Stąd zwraca się ona nagle na północ i biegnąc w tym kierunku przez szczyt Niżnich Rysów, Żabi szczyt i grań Nad-Żabiem, dochodzi do połączenia potoku Rybiego, płynącego z Morskiego Oka, z Białą Wodą, która wypływając z doliny Białej Wody, zwana w dalszym biegu Białką, tworzy odtąd granicę pomiędzy Galicyą a Węgrami. Taki kierunek granicy podaje pierwszy dokładny jej opis, sporządzony przez kamerę nowotarską w r. 1824; w ten sam sposób oznaczają ją i mapy katastralne.

Tymczasem Węgrzy roszczą sobie prawo do obszaru po za tą granicą na zachód, przyczem wyrażają dwojakie żądania, raz bowiem chcieliby posiąść połowę Morskiego Oka i cały Staw Czarny, to znów tylko część mniejszą Morskiego Oka i połowę Czarnego Stawu.

Wprawdzie obszar sporny nawet w owych szerszych granicach, wynoszący około 900 morgów, posiada bardzo małą wartość gospodarczą, nie z tego jednakże stanowiska ocenia go społeczeństwo polskie, które uważa Morskie Oko i jego najbliższe okolice za wspólny majątek narodowy — za swój skarb moralny.

Według przytoczonych przez dr. Radzikowskiego dokumentów historycznych, granicę między Polską a Węgrami stanowił od północy Dunajec; kolonizacya, idąca z poręki Węgier od wschodu na zachód, oparła się o wpadającą do Dunajca Białkę. To były niejako przyrodzone granice pomiędzy Polską a Węgrami i w zasadzie przetrwały aż do dzisiaj. Dalej, ku Tatrom, Białka tworzyła również granicę Polski i Węgier, z tą jednak różnicą, że za potok źródłowy Białki brano potok Jaworowy, i nim prowadząc granicę, uważano całą dolinę Jaworową za posiadłość polską, o czem świadczą opisy Tatr z czasów późniejszych i ślady w nazwach, jak: Koperszady Polskie, Czarny Staw Polski pod Lodowym szczytem, Polski Chodnik, Polski Grzebień, Zmarzły Staw Polski i w. in.

Kiedy granica polsko-węgierska szła potokiem Jaworowym, oznaczyć trudno; najprawdopodobniej było to w wiekach XV, XVI i XVII, przyczem uszczuplali ją częściowo i stale sąsiedzi węgierscy, panowie zamku Niedzicy. W roku 1528, darowizną Jana Zapoly, przechodzi Niedzica na własność Hieronima Łaskiego. Naraz więc najbliższym sąsiadem posiadłości polskich zostaje Polak, i ten, dziedzicząc już dawniejsze zapędy zaborcze po poprzednich posiadaczach Niedzicy, zaczyna posuwać granice swoje, a przez to i granice Węgier, w głąb dziedzin polskich. Syn jego Olbracht, wojewoda sieradzki, prowadzi dalej dzieło ojca, zagarniając zdaje się część doliny Jaworowej w Tatrach.

Prawdopodobnie udało mu się wtedy, twierdzi dr. Radzikowski, przesunąć granicę polską z grzbietu gór w dolinę. Straciwszy później wskutek rozrzutności większą część majątku, sprzedaje Łaski dla ratowania fortuny dobra spiskie możnowładcy węgierskiemu, Jerzemu Horwathowi de Palocsa. Fakt ten zdarzył się w r. 1589, a układ opiewa wyraźnie, że nie wypada sprzedającemu, jako obywatelowi Królestwa Polskiego, prowadzić sporu z sąsiadami Polakami o granice dóbr, i że tenże nie może również dopilnować spraw o to toczących się w radzie komitatu, wobec czego zmuszony jest majątek odprzedać. I oto nowy właściciel, objąwszy po Łaskim razem z mieniem również i jego roszczenia zaborcze, urywa dalej posiadłości polskie w Tatrach, a czyni to tak gwałtownie, że aż zmusza Zygmunta III do przesłania skargi do cesarza Rudolfa III. W skardze tej żali się król między innemi na to, że Jerzy Horwath de Palocsa „zabrał wielką część gór Tatr, które dzielą Królestwo Polskie od Węgier i gdzie najznaczniejsze są pastwiska". Prawdopodobnie powyższy fragment królewskiego listu dotykał zaboru całej doliny Jaworowej, jak o tem świadczy wzmianka o najlepszych pastwiskach. Odtąd, t. j. po wyjściu doliny Jaworowej z posiadania Polski, granica polsko-węgierska, biegnąc rzeką Białką, przechodząc prawdopodobnie grzbietem pomiędzy wspomnianą doliną a doliną Białej Wody przez Holicę i Szeroką, dochodzi do Polskiego Grzebienia nad doliną Rówienek.

W dolinie Białej Wody i w dolinie Morskiego Oka pasają wtedy górale polscy z Białki; śladem tego nazwa Żabich Stawów Białczańskich, oraz przywilej na halę koło Morskiego Oka, nadany sołtysom Białczańskim-Nowobilskim przez Władysława IV w r. 1637. — W innym, wcześniejszym nieco dokumencie (z r. 1602), jako właściciel obszaru przy Morskiem Oku występuje szlachcic polski, Mikołaj Pilecki.

W następnych czasach stosunki graniczne nie zmieniają się również; granica polsko-węgierska, jak widzimy na mapach Pfaua i Folina z roku 1770, idzie ciągle jeszcze przez Polski Grzebień, i dopiero w okresie poprzedzającym pierwszy rozbiór Polski stan rzeczy się zmienia, wtedy to bowiem, korzystając z panujących w Rzeczypospolitej rozterek, odrywa Austrya (1769) z ramienia Węgier starostwo spiskie od Polski, a w rok później odbiera przemocą Sandeczyznę i Nowotarszczyznę, które to dwie ziemie, po pierwszym rozbiorze Polski, mimo pożądliwości, z jaką na nie patrzały Węgry, wcieliła do Galicyi.

Z chwilą tą powstały zamieszania nadgraniczne. W czasie już bowiem zaboru starostwa spiskiego, dokonywanego już z ramienia Węgier, delegowany przez rząd cesarski w celach dokonania zdjęć topograficznych, pułkownik kwater-

wane kobiety. — I ci mają reprezentować naród!...

„Nad podniesieniem oświaty, nad rozwojem przemysłu, nad uświadomieniem narodowem, nad położeniem narodu — mamy na szczęście w kraju naszym gdzie radzić. Nie potrzebujemy na to „wieców", a myśl ich odrzucamy tem bardziej stanowczo, że jeżeli nie jest dziecinną i lekkomyślną, to fałszywą. Szkodliwą jest zawsze".

* * *

Kraj pisze: „Jest rzeczą oczywistą, że inicyatorzy wiecu chcą podnosić kwestyę, oddawna już w całej prasie polskiej niemal codzień podnoszone. Nowość pomysłu polega jedynie na tem, że ten wiec koniecznie chce być „powszechnym" i wyrokować w sprawach wszystkich dzielnic, wszystkich stronnictw i wszystkich warstw. Czyż nie jest to utopia?"

Po strajku rolnym.

P. Emil Schmidt, adwokat w Tarnopolu, rozesłał do wszystkich zarządów dóbr w powiatach borszczowskim, czortkowskim, husiatyńskim, skałackim, tarnopolskim, trembowelskim, zaleszczyckim i zbaraskim następujący kwestyonaryusz:

Tegoroczny rolny ruch strajkowy, który ogarnął część wschodniej Galicyi, jakkolwiek ominął niektóre miejscowości Podola, niemniej jednak nawiedził wiele takich majątków w których ludność robocza wcale wyzyskiwaną nie była, ale przeciwnie, gdzie ją traktowano po ojcowsku, gdzie jednem słowem ani wyzysk, ani zły stan ekonomiczny włościan, za przyczyny strajku poczytane być nie mogą.

Istnieje więc inna przyczyna strajku, którą ująć i należycie wyświetlić należy, albowiem inaczej strajki na rok przyszły i w latach następnych, mogłyby się rozszerzyć i na te miejscowości, w których obecnie panował spokój i wyrządzić społeczeństwu naszemu, nieobliczalną stratę.

Nie można równie zamknąć oczu, na konsekwencye, jakie strajkami wywołane zostaną, na przykre następstwa strajków, o których już dzisiaj, tak głośno się mówi.

W tym celu, ażeby nad tą sprawą otworzyć dyskusyę publiczną, która nie byłaby skazaną na błąkanie się po rozmaitych doniesieniach dziennikarskich, opowiadaniach z ust do ust podawanych i tem podobnych źródłach, ale która opartą by była o autentyczne i systematycznie zebrane cyfry, postanowiłem wydać statystykę strajków rolnych na Podolu.

Daty mi potrzebne do tej pracy, bierę ze źródeł urzędowych, które jednak nie mogą wyjaśnić wszystkiego co do należytego przedstawienia sprawy będzie potrzebne, dlatego w załączeniu przesyłam jeden egzemplarz kwestyonaryusza z uprzejmą prośbą o łaskawe wypełnienie takowego.

Praca, której się podejmuję będzie żmudna, gdyż obejmie około 700 miejscowości, skoro jej się przeto poświęcam, to jedynie dlatego, że sądzę, iż w ten sposób oddaję pewną przysługę dobru publicznemu, liczę też, że w imię tego dobra spotkam się z ogólnem poparciem moich usiłowań i że rozesłane przezemnie kwestyonaryusze wrócą tak rychło napowrót, że w niedługim czasie będę mógł zestawić wyniki badań, które służyć mogą nietylko do wyszukania środków obrony przeciw niezażegnanym strajkom, ale także do wypośrodkowania skali, na jaką środki zapobiegawcze mają być zastosowane.

Nie potrzebuję dodawać, że zupełnie zgodne z prawdą i dokładne wypełnienie rozesłanych kwestyonaryuszy jest rzeczą nader ważną, albowiem statystyka jeśli nie jest oparta na prawdziwych datach, może prowadzić do zupełnie fałszywych wniosków, a do tego nikt z nas dążyć nie powinien w poczuciu dobrze zrozumianego interesu własnego.

Najusilniej przeto upraszam tych Odbiorców niniejszego pisma, którzy czy to płacili niższe ceny za robociznę jak w sąsiedztwie, czy też w ogóle niższe dawali zarobki, ażeby z całem zaufaniem fakta te w kwestyonaryuszu umieścili, albowiem ani nazwisk właścicieli lub dzierżawców, ani nazw miejscowości nie [illegible] szczegółowych danych, z których o tych nazwach mowy być nie [illegible], ale jedynie z dat łaskawie mi udzielonych, wyciągnę cyfry, które naukowo rzecz całą będą ilustrować.

Upraszam w końcu, ażeby szczegóły zasługujące na uwagę, sposób zażegnania strajków itp. fakta, których w kwestyonaryuszu nie przewidziałem, raczyli odbiorcy tego pisma, umieścić w uwadze lub w osobnem piśmie.

1. Czy w miejscu jest probostwo rz. kat.?
2. Czy w miejscu jest probostwo gr. kat.?
3. Czy w miejscu jest szkoła i od kiedy?
4. Z jakim językiem wykładowym?
5. Czy jest czytelnia polska i od kiedy?
6. Czy jest czytelna ruska i od kiedy?
7. Czy i jakie sklepiki są we wsi?
8. Obszar ziemi ornej (większa własność) w morgach.
9 Obszar łąk i pastwisk (większa własność) w morgach
10. Obszar lasów (większa własność) w morgach.
11. Czy majątek jest we własnej administracyi, czy w dzierżawie i od kiedy?
12. Czy jest gorzelnia, browar, młyn (jaki?) lub inny zakład przemysłowy?
13. Jeżeli w dzierzawie, jaki czynsz wypada za morg?
14. Czy do dzierżawy należą zakłady przemysłowe w punkcie 12 wymienione?
15. Czy w miejscowości wybuchł tego roku strajk?
16. Czy był w tej miejscowości poprzednio kiedy strajk?
17. Czy strajk groził tylko, ale do wybuchu nie doszło?
18. Czas trwania strajku, z datą rozpoczęcia?
19. Czy strajk ogarnął też służbę folwarczną i na jak długi czas?
20. Czy strajk ukończony został: a) ugodą? b) zażegnany bez ugody? c) czy też nie został zażegnany?
21. Jaką propozycyę do ugody stawiali strajkujący?
22 Czy sprowadzono obcych robotników i wielu?
23. Skąd ich sprowadzano i za czyjem pośrednictwem?
24. Czy poprzednio również sprowadzano obcych robotników, skąd i wielu?
25. Na jak długi czas kontraktowano obcych robotników i za jaką płacę gotówką nie licząc w to utrzymania?
26 Czy sprowadzeni robotnicy wystarczyli do uskutecznienia żniwa?
27. Czy sprowadzono w roku bieżącym nowe maszyny żniwne — jakie i za jaką ogólną sumę?
28. Czy przed strajkiem był w danej miejscowości wiec (ilość wieców) kiedy, i kto go zwoływał?
29. Czy strajk zwrócony był też przeciw gruntom będącym we własnej administracyi księży rz. kat., gr. kat. i majętnych chłopów?
30. Przyczyna strajku?
31. Stosunek narodowości: ludności polskiej do ruskiej w danej miejscowości w przybliżeniu?
32. Czy Polacy z danej miejscowości mówią po polsku, czy po rusku?
33. Strata jaką dany majątek poniósł w skutek strajku? (cyfrowo obliczona).
34. Strata w przybliżeniu, jaką wieś poniosła wskutek strajku? (przez sprowadzenie maszyn, obcego robotnika lub przez stratę w zbożu).
35. Zysk w przybliżeniu, jaki wieś odniosła wskutek strajku?
36. Wielu stałych robotników potrzeba w danej miejscowości do obrobienia żniwa, przy ewentualnej pomocy maszyn rolniczych?
37. Ogólna ilość zboża tego roku zebranego (razem z wytykiem).
38. Ogólna ilość kartofel (w przybliżeniu).
39. Ogólna ilość kukurudzy (w przybliżeniu).
40. Ogólna ilość siana, koniczyny i innej paszy (w przybliżeniu).
41. *ad 33–36* o ile zbiór tegoroczny jest lepszy od przeciętnego zbioru w procencie?
42. Czy zbierano za snop — czy za pieniądze?
43. Jakiej objętości wymagany był snop?
44. Sposób i czas wydzielania wytyku?
45. Ilość przeciętna zżętego przez cały dzień — przez dobrego żeńca zboża, z uwzględnieniem gatunku zboża?
46. Wiele godzin dziennie — pracuje ludność miejscowa w żniwa?
47. Za który snop zbierano?
48. Zapłata w pieniądzach od kopy, z uwzględnieniem gatunku zboża?
49. Stosunek, wiele zbierano za snop a wiele za pieniądze?
50. Wynagrodzenie za kopanie kartofel?
51. Wynagrodzenie za łamanie kukurudzy?
52. Wynagrodzenie za koszenie siana, koniczyny itp.
53. Ilość i płaca służby folwarcznej, osobno każda kategorya służby?
54. Ceny robocizny: a) kosarz? b) stertnik? c) zmłocek od kopy? d) zwykły robotnik męski, e) zwykły robotnik żeński, f) chłopcy i dziewczęta niżej lat 15, (ad a—f ceny w groszach)
55. Wydatność pracy — najętych robotników na dzień, w dowolnych przykładach.
56. Czy w danej miejscowości przed żniwami kontraktuje się robotników swoich na żniwa (ogólników) i w jaki sposób?
57. Czy i jakie przeszkody czyniono w używaniu żniwiarek?
58. Uwagi dowolne.

W pytaniach od 42 do 54 włącznie oznaczyć należy ilość i w latach ubiegłych i w roku bieżącym.

Gdyby który z właścicieli lub dzierżawców większej posiadłości kwestyonaryusza powyższego nie otrzymał, zechce zwrócić się do p. Schmidta.

* * *

Prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dr. Władysław Kraiński, rozesłał do wszystkich delegatów tego Towarzystwa w Galicyi wschodniej okólnik, w którym zwraca ich uwagę na to, że jakkolwiek ruch strajkowy ustał, wszelako ziemianie mimo to nie powinni zakładać rąk, bo nie jest wcale wykluczonem, iż w czasie pilnych robót jesiennych, mianowicie podczas zbioru kartofli, te same żywioły, które wywołały zaburzenia podczas żniw, podniosą znowu głowę.

Dlatego też dobrze byłoby, ażeby obywatelstwo w powiatach, które były ogarnięte wrogą agitacyą, zawczasu porozumiało się co do środków zaradczych, których należałoby użyć w razie powtórnych rozruchów podczas robót jesiennych. Najważniejszą rzeczą jest, ażeby ziemianie obmyślili jednolity sposób postępowania, ażeby unormowali ceny robocizny i ażeby z góry zapewnili sobie na wypadek potrzeby zamiejscowe siły robocze.

KRONIKA.

Lwów, dnia 20. Sierpnia 1902

Kalendarzyk.

We czwartek 21 sierpnia Joanny Fzem. — Gr. kat Jemyłyana. — Kal słow. Bożydara.
Wschód słońca 5·09, zachód 6·54.

W piątek 22 sierpnia Filipa Op. — Gr. kat. Mafteja Ap. — Kalendarz słowiański Zelimira.
Wschód słońca 5·11, zachód 6·52.

W sobotę 23 sierpnia Filipa B. — Gr. kat. Ławrentyja M. — Kal. słow. Bogosławy.
Wschód słońca 5·12, zachód 6·50.

— **Arcyksiążę Rainer**, naczelny komendant obrony kraj., przybył do Lwowa.

— **Mianowania**. Minister rolnictwa zamianował asystenta leśnictwa Stanisława Lisikiewicza zarządcą lasów i dóbr skarbowych, a elewów leśnictwa Michała Parylaka i Maksymiliana Glińskiego asystentami leśnictwa.

— **Z armii**. Cesarz zamianował podporucznikami z terezyańskiej akademii wojskowej wychowanków trzeciego roku: Tomasza Prus Bogdańskiego w pułku ułanów arcyksięcia Karola nr. 3 i Teodora Szeligę Podsońskiego w pułku ułanów hr. Paara nr. 13. Dalej zamianował w oddziale inżynieryi podporucznikami: Stanisława Rejowicza w pułku kolejowym i telegraficznym, Stanisława Witwickiego w bataljonie pionierów nr. 13 i Teodora Urbanka w bat. pionierów nr. 9.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 21 bm. o 6 wieczór.

= **Z izby sądowej**. Podczas dzisiejszej rozprawy w sprawie lwowskich rozruchów czerwcowych słuchano najpierw kaprala polic. T. Zalipskiego, który aresztował Boraczka i Czopa, gdy ci rzucali kamieniami na strażnicę ogniową, dalej kaprala polic. P. Sznyka, który aresztował Zwarycza za rzucanie kamieniami, wreszcie komisarza policyi p. Kropaczka. Ten opowiadał następująco: Jechał na czele plutonu huzarów kłusem. Nagle huzarzy przeszli w galop i zostawili go w tyle. W ul. Podwale padł na świadka grad kamieni, taki gęsty, że dorożkarz nie chciał dalej jechać, tylko skręcił w ul. Skarbkowską. Przybywszy na pl. Strzelecki starał się uspokoić demonstrantów. Bez jego wiedzy, kapitan dowodzący piechotą kazał nabijać karabiny i strzelać. Swiadek zdołał go w czas powstrzymać i wezwał tłum, w którym przeważali ciekawi i zapewne interesanci do rozejścia. W chwili, gdy rozmawiał z kapitanem piechoty, zaczęły padać strzały od huzarów. Pobiegł do porucznika dowodzącego plutonem i zapytał go o powód strzałów. Na to odrzekł por., że został czynnie znieważony, a zatem według regulaminu wolno mu strzelać. Również ze strony piechoty padały strzały. Strzelało trzech huzarów, stojąc na ziemi. Po strzałach meldował porucznik, że trzy osoby leżą na miejscu, ranione kulami. Na zapytanie obr. dr. Schleichera, czy huzarom wolno, jako asystencyi komisarza opuszczać go i działać na własną rękę, odpowiada świadek, że o to należałoby zapytać wojskowość. W chwili gdy wojskowość używa broni palnej, ustaje ingerencya policyi.

Następnie słuchany komisarz policyi p. Łysakowski zeznawał następująco: O godzinie pół do pierwszej otrzymał rozkaz od dyrekcyi policyi udania się na miejsce rozruchów. Przybył na plac Strzelecki w asystencyi wojska. Na placu Strzeleckim widział klęczącego jakiegoś człowieka z przestrzelonemi nogami. Na pl. Rybim koło templum ludzie zlewali wodą drugiego rannego. Huzarzy mu znikli z oczu. W końcu spostrzegł pluton huzarów na placu Krakowskim. Zapytał porucznika, czy to on strzelił, na co otrzymał odpowiedź twierdzącą a za powód strzelania podał porucznik, że dostał kamieniem w ramię. Swiadkowi mówiono, że tłum strzelał do huzarów od strony ul. Szkarpowej, ale świadek o tem się nie przekonał.

Następnie słuchany był agent policyi Przestrzelski, który aresztował kilku ekscedentów, rzucających kamieniami.

Potem przesłuchiwani byli kupiec Jakób Mund, u którego zajęty był oskarżony Loewenherz, dalej Markus Mund, Mendel Schein i Norbert Mehrer i wszyscy ci świadkowie niczego sobie nie przypominają.

Wreszcie słuchano jeszcze cały szereg kaprali policyjnych, agentów policyjnych i kancelistów policyjnych; zeznania ich wyjaśniły, dlaczego poszczególni oskarżeni byli aresztowani, na całość zaś sprawy żadnego nowego światła nie rzucały.

Dalszy ciąg rozprawy w czwartek o godz 10 rano.

= **Powrót kolonii** wakacyjnej dziewcząt z Morszyna nastąpi w sobotę dnia 23 b. m. pociągiem przychodzącym do Lwowa o godz. 3/4 na 2 po południu. Rodzice zgłoszą się po dziatwę swą na głównym dworcu kolei państwowej.

= **Jubileusz** 30 letniej zawodowej pracy, przełożonego korporacyi krawieckiej, p. Bolesława Mikulińskiego, obchodzili uroczyście członkowie tej korporacyi. Wczoraj w dzień imienin jubilata, zgromadzili się majstrowie krawieccy w sali Izby rękodzielniczej i tam imieniem wydziału korporacyi, przemówił do jubitata p. Majsenhälter, który podniósł zasługi jego długoletniej pracy dla korporacyi a zakończył życzeniem długoletniego życia i pomyślności. Następnie wręczył mu piękne album z pluszu z kunsztownemi zdobieniami i monogramem jubilata, wykonane w pracowni p. Małeckiego. Przemawiał jeszcze senior krawców lwowskich, p. Niemczynowski, podnosząc pracowitość p. Mikulińskiego i zaznaczając sympatyę, jaką się cieszy u krawców, którzy przez 18 lat z rzędu obdarzają go godnością przewodniczącego.

= **Swiętokradztwo**. Do kościoła Karmelitanek przy ul. Krzyżowej zakradł się ubiegłej nocy złodziej i ze statuy P. Jezusa, tam stojącej, skradł pozłacaną metalową koronę i złoty krzyżyk ze szyi.

Kronika krajowa.

Z Jarosławia donoszą: Przed kilku dniami wezwała policya lwowska tutejszą policyę o uwięzienie Konrada Uebla podejrzanego o kradzież kosztowności i gotówki na szkodę pracodawcy we Lwowie. Rewizya domowa odniosła dodatni rezultat i wszystkie kosztowności znaleziono, sprawca natomiast bawił gdzieś w okolicy. Dnia 19 bm. wrócił do domu, a dowiedziawszy się, że jest śledzonym, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w kamienicy zboru ewangielickiego.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo udzieliło ks. Janowi Gałysa, rz. kat. proboszczowi w Kozaczówce pozwolenia na zmianę nazwiska na Gałyński.

Kasa Oszczędności w Kołomyi nadsyła nam bliższe szczegóły o nadużyciu, jakiego dopuścili się dwaj urzędnicy, o czem donosiliśmy. Otóż dwóch urzędników tej Kasy, zatrudnionych przy książkowaniu, przyjąwszy od zaprzyjaźnionych z nimi osób pewne — zresztą nieznaczne kwoty — na spłacenie rat pożyczek hipotecznych, nie oddali onych do Kasy, lecz je dla siebie zatrzymali. Z chwilą wykrycia tych nadużyć — nie narażających Kasę oszczędności na żadną szkodę — i po zupełnem odszkodowaniu interesowanych stron przez owych dwóch funkcyonaryuszów, wydaliła ich dyrekcya bez zwłocznie ze służby.

Wypadek na kolei. Z Sambora donoszą: Onegdaj o godzinie 2 m. 36 po północy podczas wyjazdu pociągu towarowego ze stacyi Głęboka-Kreuzberg wykoleił się wskutek złego ustawienia zwrotnicy wyjazdowej przedostatni wóz tego pociągu. Kilka wagonów uległo zniszczeniu.

Koncesyę na otwarcie nowej apteki w Boryni (powiat Turka), otrzymał w trzeciej instancyi p. Fryderyk Hayder, a w Strzeliskach Nowych w drugiej instancyi p. Karol Wałaszkiewicz.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Neapol 20 sierpnia. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw Guerrierowi, który rzucił kamieniem na pociąg dworski. Przeprowadzone badania jego stanu umysłowego stwierdziły, że Guerrino jest zdrów zupełnie i dlatego też podjęto przeciw niemu napowrót śledztwo i zarządzono rozprawę, która wczoraj się rozpoczęła.

Praga 20 sierpnia. W centralnej stacyi dla oświetlenia fabryki żelaza w Kładnie wybuchł groźny pożar. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma Szkoda wynosi przeszło 200.000 kor.

Aleksandrya 20 sierpnia. W czterdziestu miejscowościach, w których panuje cholera, zachorowało od 15 lipca 2.238 osób, zmarło 1.696. Tylko niewielu Europejczyków padło ofiarą epidemii. W Aleksandryi zapadło na cholerę ogółem 10 osób. Usiłowania władz zmierzające do stłumienia epidemii są utrudnione, ponieważ ludność wiele wypadków zasłabnięcia zataja.

Konstantynopol 20 sierpnia. Angielski i włoski ambasador wnieśli do Porty protest z powodu kwarantanny na proweniencye z Egiptu, która powinna wynosić 10 dni. Tymczasem władze tureckie ustanowiły kwarantannę 12 dniową. Także inni ambasadorowie mają wnieść taki protest.

Zmarli.

W Przemyślu umarł nagle sekundaryusz szpitala powszechnego dr. Wojciech Stankiewicz.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 19 sierpnia 1902 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +17·7, Tarnopol —·— Lwów +15·6, Skole +15·0, Przemyśl +14·9, Tarnów +15·7, Nowy Zagórz +11·2, Kraków +15·0, Praga +17·8, Wiedeń +15·6, Semmering —·—, Budapeszt —·—, Ischl +15·3, Riva —·—, Tryest +25·7 Celsjusza.

MAŁY FEJLETON.

Na morzu.

Kapitanowi amerykańskiego parostatku, odpływającego z Liverpolu do New Yorku, oddano w opiekę młodą panienkę, która swą pięknością zawróciła w głowie pięciu młodym towarzyszom podróży. Chętnie wyszłaby za mąż; ale jakżeż miała sobie poradzić, skoro konkurentów było aż pięciu i każdy prosił o jej rękę. Zwierzyła się więc kapitanowi ze swego kłopotu. Kapitan, stary wilk morski, rzekł po namyśle:

— Dam pani radę; mamy dziś prześliczną pogodę i ciszę morską. Niech się pani rzuci do morza, niby przypadkiem. Ja zawczasu przygotuję łódkę ratunkową. Może więc pani być pewną, że się jej nic złego nie stanie.

— Ale do czegoż to wszystko? — zapytała panna.

— Na to — odrzekł kapitan — aby pani z pięciu kandydatów obrała tego za męża, który bez namysłu rzuci się za panią w morze; będzie to najoczywistszy dowód prawdziwej miłości.

Myśl ta przypadła do gustu podróżnej. Wkrótce potem stojąc na pokładzie, otoczona swoimi wielbicielami, przedarła się przez poręcz i — wpadła w toń morską.

Atoli w programie zaszedł zwrot niespodziewany: zamiast jednego, rzuciło się czterech na ratunek. Ci wydobyli ją z wody i weszli na pokład; osobliwie przedstawiała się podróżnym ta czwórka młodych, przemokłych ludzi

Wtedy zmoczony przedmiot ich nieprzemokłego uczucia zwrócił się do kapitana ze słowy:

— Kapitanie, jestem w rozpaczy: aż czterech rzuciło się za mną; co mam teraz czynić?

— Jeżeli pani chce mieć rozumnego męża — odparł kapitan po namyśle — to radzę szczerze: niech pani poślubi tego piątego, który został na pokładzie.

Młoda podróżna poszła za ręką kapitana.

Dickens.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Marsz żałobny Chopina** ujął, jak wiadomo, przyjaciel jego Kornel Ujejski w przecudne słowa. Wiersz ten, jak donoszą właśnie z Paryża, przełożył Oktaw Pradel na francuzkie. Jeszcze tego

mistrzowstwa austryackiego, baron Seeger razem z komisarzem węgierskim Törökiem de Szöndrö, zaproponował, aby granicę cesarską przesunąć po za linię Beskidu. Węgrzy bowiem — pisze dr. Radzikowski — mając świeżo w pamięci uroszczenia Töröka i Seegera, i to uroszczenia, podnoszone ze stanowiska czysto madziarskiego, zaczęli przywłaszczać sobie w różnych miejscach posiadłości polskie, skutkiem czego doszło nawet w r. 1774 na pograniczu od Orawy do rozlewu krwi. Wprawdzie uspokojono ludność polską, a Węgrzy byli zmuszeni odstąpić od uroszczeń wymienionych w raportach Seegera, ale regulacya granicy nie nastąpiła.

Tymczasem nadeszły czasy Napoleńskie. Austrya, potrzebując pieniędzy na wojny, postanowiła sprzedać królewszczyzny dawne w Galicyi i dla ocenienia wartości dóbr przystąpiła do szczegółowego oszacowania i zdjęcia dokładnych map. Wtedy to dopiero wyłoniła się po raz pierwszy sprawa o Morskie Oko, wszczęta o zarząd we Frydmanie, żądający oddania obszaru, który wynosił przeszło 796 morgów. Skończyło się na oznaczeniu na mapach kameralnych przestrzeni tej jako „kontrowers z państwem węgierskiem prywatnem we Frydmanie" i dopiero w roku 1824 po sprzedaży tej części Nowotarszczyzny w której leży Morskie Oko, Emanuelowi Homolaczowi, przy oddawaniu majątku nowonabywcy dodano do protokołu, że w czasie ograniczenia w pomienionych Tatrach przybył do komisyi delegowany z dominium Frydmanu „JW. P. Dydyński, a wykazawszy się pełnomocnictwami JW. bar. Ferdynanda Paloczaja, wniósł, że granica sekcyi Białczańskiej, a właściwie Galicyi od Węgier, wierzchołka góry nad-Rybie zwanej, nie na dalsze wierzchołki Tatrów iść, lecz na środek Stawu Rybiego spadać i tak przez środek tego Rybiego Stawu, co teraz Morskiem Okiem nazywają, a dalej ku wschodowi tym, co się od tego stawu poczyna potokiem na dół aż do miejsca, gdzie się ten potok z potokiem Biała woda zwanym łączy, iść powinna, gdyż naprzeciw tego, aby granica od wierzchołka skały nad Rybie, dalej wierzchołkami skał aż do potoku Biała woda zwanego między Węgrami a Galicyą iść miała, już dawno pozakładane są prestacye ze strony Węgrów, ale te dotychczas są niezrezolwowane". Na rzeczone oświadczenie Dydyńskiego jednak wpisano w protokół, „wbrew temu, co gmina utrzymywała, że granicę w tem miejscu tworzy od dawna grzbiet gór, które wznoszą się od wschodu wzdłuż wspomnianej wody, jak to dotychczas spokojnie posiadano".

Na razie sprawa ta ucichła, dopiero w r. 1831 była wszczęta na nowo, wypływając po raz pierwszy na tory publiczne, a w 6 lat później rząd wysłał na miejsce sporu specyalną komisyę. Wtedy to pełnomocnik Paloczajów wystąpił z umiarkowańszemi pretensyami, niż Dydyński w r. 1824; żądał bowiem granicy od Rysów potokiem, który miał być według niego źródłem Białki, a który, wpływając do Czarnego Stawu, dzielił jezioro na dwoje, spadał potem po stoku górskim do Morskiego Oka i, połowiąc je, płynął z jeziora doliną do połączenia się z Białą Wodą, którą nazywał pełnomocnik „rzeką Podupłazki." Atoli uroszczenia te, uznane za bezpodstawne, spełzły na niczem. Dopiero w r. 1865 wszczęto spór na nowo, a wtedy przybrał on już charakter dwojaki, mianowicie charakter sporu prywatnego i politycznego. Prywatny zatarg załatwiono szybko — polityczny, uległszy długiej odwłoce, miał oto w kilkadziesiąt lat później znów się odezwać. Powód do poruszenia sprawy dał pełnomocnik księcia Hohenlohego, właściciela dóbr Jaworzyńskich, p. Regel, który zażądał od ministeryum węgierskiego spraw wewnętrznych, aby zajęło się załatwieniem sporu granicznego nad Morskiem Okiem, ponieważ naruszają prawa Węgier do tego obszaru zarówno sołtysi Białczańscy, pasający na hali bydło, jakoteż i Towarzystwo tatrzańskie, które w celach naukowych zbudowało tratwę na Czarnym Stawie nad Morskiem Okiem. Wyznaczona na 16 sierpnia 1883 r. mieszana komisya graniczna nad Morskiem Okiem skończyła swą czynność jedynie na spisaniu protokółów i przesłaniu ich władzom wyższym. Węgrzy na poparcie uroszczeń swoich nie przytoczyli wówczas żadnych dowodów, gdy przeciwnie strona druga powołała się na dokumenty niezaprzeczonej wiarogodności. W tym właśnie czasie opinia publiczna dowiedziała się po raz pierwszy o fakcie, że wogóle ktoś może kwestyonować posiadanie Morskiego Oka przez Polaków.

Dalszy ciąg sprawy poszedł drogą kancelaryjną. Ale w czasie uzupełniania aktów dowodowych przez namiestnictwo, co zabrało około siedmiu lat — dobra Zakopiańskie przeszły drogą licytacyi sądowej na własność hr. Wład. Zamoyskiego w r. 1889 W rok później (w lipcu r. 1890) rządca dóbr Jaworzyńskich wpadł na obszar sporny, zniszczył słupy graniczne i pod osłoną uzbrojonej służby leśnej, wypędził bydło na paszę. Procz tego zaskarżył zarząd dóbr Zakopiańskich o naruszenie własności pastwiska nad Morskiem Okiem, i otrzymał wyrok przychylny w sądzie węgierskim pierwszej instancyi, zniesiony we dwa lata potem przez wyższą instancyę, tak zwaną kuryę, która nakazała czekać rozstrzygnięcia sporu politycznego. W ten sam sposób zawyrokował również sąd powiatowy nowotarski.

Tymczasem położenie zaostrzało się. Na gwałty, popełniane ze strony Węgrów, odpowiadała miejscowa polska ludność góralska również gwałtem. Wreszcie na spornem terytoryum osiadła żandarmerya węgierska. W roku 1891 zaszło zdarzenie wprost bezprzykładne: Oto 4 lipca b. r. komisyę sądową austryacką, która się udała w sprawie urzędowej na obszar sporny, wstrzymała i spędziła stamtąd żandarmerya węgierska, nie wahająca się nawet zapowiedzieć, że w razie oporu użyje strzałów. Sąd był zmuszony cofnąć się. — Wydał wprawdzie wyrok, skazujący ks. Hohenlohego na zapłacenie 1.000 złr. kary, za bezprawne zbudowanie domu nad Morskiem okiem i zrobienie do jeziora drogi do jazdowej z Węgier, nakazując mu jednocześnie usunąć dom i zniszczyć drogę, ale po odwołaniu się księcia do sądu krajowego wyższego w Krakowie, postanowiono sprawę odroczyć do czasu rozstrzygnięcia sporu politycznego o granice kraju.

Tymczasem żandarmi węgierscy usadowili się na dobre u Morskiego Oka.

Wreszcie powstała myśl załatwienia sprawy przez ustanowienie osobnego międzynarodowego sądu rozjemczego. W październiku 1896 r., jako król Węgier, a w styczniu 1897 r. jako cesarz Austryi, podpisuje Franciszek Józef I. dwie jednobrzmiące ustawy, według których z każdej strony powołają rządy po jednym arbitrze z najwyższych urzędników sądowych danych krajów; ci, dobrawszy sobie superarbitra z poza państwa austro-węgierskiego, mają wydać wyrok ostateczny. Zdawało się, że sprawa weszła na dobrą drogę, tymczasem nadzieje zawiodły. Galicya i Austrya mianowały swego arbitra w osobie dra Aleksandra Tchorznickiego, prezydenta sądu krajowego we Lwowie, Węgry nie mogły znaleść nikogo odpowiedniego. Ostatnie lata zeszły na oczekiwaniu zebrania się sądu — a nad Morskiem Okiem działy się dalej bezprawia.

Aż w końcu w lipcu r. 1901 wzburzenie ludności na Podhalu doszło do punktu kulminacyjnego — w tym czasie bowiem rozeszła się po kraju wieść, że Węgrzy, zająwszy obszar sporny, pod osłoną bagnetów, rozpoczęli tam budowę koszar dla żandarmeryi. Wtedy obronę praw polskich do Morskiego Oka zajęło się energicznie, ze specyalnie wybraną ku temu komisyą, przezydyum Towarzystwa Tatrzańskiego. Zwołano wiec, wypracowano memoryał, który zawiozła namiestnikowi do Lwowa deputacya wspomnianego Towarzystwa. Wskutek tych wypadków ogłoszono w końcu publicznie, że Węgry znalazły już arbitra w osobie prezydenta sądu wyższego w Preszburgu p. Lehoczky, i że za porozumieniem się jego z arbitrem polskim p. Tchorznickim, superarbitrem wybrano dra Rotha, prezydenta sądu apelacyjnego w Lozannie. Dr. Roth zrzekł się jednak mandatu, a na miejsce jego zaproszono obecnie prezydenta trybunału związkowego w Lozannie, dra Winklera.

Rozprawa o Morskie Oko rozpocznie się, jak już donosiliśmy, dnia 21 bm. w Gracu i potrwa 8 dni. Udział w rozprawie, oprócz dwóch sędziów i superarbitra, wezmą referenci, z których każdy miał przeznaczonego po jednym, a także po jednym obrońcy z ramienia galicyjskiego Wydziału krajowego i sądu węgierskiego. Jako referent będzie przydany galicyjskiemu sędziemu prokurator skarbu we Lwowie dr. Wiktor Korn, sędziemu węgierskiemu radca apelacyjny Lapal Obrońcą z ramienia gal. Wydziału krajowego będzie prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Oswald Balzer, ze strony rządu węgierskiego radca sekcyjny p. Bölcs. Z Gracu cały trybunał z referentami i obrońcami uda się przez Kraków do Morskiego Oka, gdzie przedsięweźmie oględziny na miejscu, poczem pojedzie do Szmeksu i tam wyda wyrok.

roku ma być na jednym z wielkich paryzkich koncertów symfonicznych odeklamowany przez aktora Pawła Monnet z towarzyszeniem orkiestry.

* **Pośmiertna wystawa dzieł Gierymskiego** zostanie dnia 30 bm. otwartą w Warszawie staraniem komitetu tamtejszego Towarzystwa sztuk pięknych. Komitet pragnąc zebrać jak największą liczbę dzieł i dać możliwie najdokładniejszy obraz działalności zmarłego artysty, zwraca się z uprzejmą prośbą do posiadaczy dzieł Gierymskiego, o użyczenie ich na czas trwania wystawy, przyczem ręczy za zwrot dzieł w najlepszym porządku. Dochód z wystawy ma tworzyć zawiązek funduszu na postawienie pomnika na mogile artysty, którego szczątki spoczywają w Rzymie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach Kerkera.

W piątek „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera.

W sobotę „Weronika", operetka w 3 aktach A. Messager'a.

W niedzielę „Wesoła dwójka", operetka w 3 akt. Ziehrera.

W poniedziałek „Simplicius", operetka w 3 akt. Straussa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 sierpnia „Wesele" Wyspiańskiego.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek „Dziady" Mickiewicza.
W wtorek „Kordyan" Słowackiego.
W środę „Rewizor z Petersburga" Gogola.
We czwartek „Książe Marek" Słowackiego.
W piątek „Tamten" Maskoffa.
W sobotę „Sen srebrny Salomei" Słowackiego.
W niedzielę „Krzyżacy", przeróbka Walewskiego z powieści Sienkiewicza.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Za obrazę p. Tiedemanna z Jeziorek i hakatystów skazano w Berlinie odpowiedzialnego redaktora *Kuryera Poznańskiego* na 200 marek grzywny.

— Ogółem ośm pism polskich zakazano rozpowszechniać w Niemczech, jako niebezpieczne(?) dla państwa: *Czas, Nową Reformę, Przegląd Wszechpolski* i *Dyabła* w Krakowie, *Dziennik Polski, Tiki* i *Gazetę Narodową* we Lwowie, wreszcie *Kraj* petersburski. Odebrano im — jak wiadomo — debit pocztowy na 2 lata.

Ostatnie wiadomości.

Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający do Sejmu z kuryi miast Gorlice-Jasło, w miejsce p. Zygmunta Jaworskiego, który mandat złożył, na dzień 18 września bież. roku, a wybór uzupełniający do Rady państwa z kuryi wielkiej posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów, w miejsce doktora Włodzimierza Kozłowskiego, który również mandat złożył, na dzień 30 września b. r.

Telegramy i telefonemata.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 20 sierpnia. Prez. ministrów dr. Koerber odbył wczoraj przed południem dłuższą konferencyę z ministrem handlu, br. Callem. Przedmiotem narad obu ministrów były niezałatwione jeszcze pozycye autonomicznej taryfy cłowej, nad któremi to pozycyami rozpoczną się dnia 22 bm. konferencye obu resortowych ministrów.

Berno 20 sierpnia. Rada związkowa na podstawie ustaw związkowych wyznaczyła jedenastu zakonom żeńskim i kongregacyom, które osiedlone były w kantonach St. Gallen, Waadt, Wallis, 90 dniowy termin do uporządkowania swoich interesów. Władze naczelne tych trzech kantonów otrzymały już polecenie przeprowadzenia rozkazu wygnania.

Rozmaitości.

Ω **Rowerem po suficie.** Najnowszą sztuką cyrkową w Londynie była niemała sensacya, tak karkołomna, że ją jako zbrodniczą osądzono. Amerykanin, pod przybranem przezwiskiem Diavolo, jeździł w specyalnie do tego urządzonym budynku, w Aquarium w Londynie, głową na dół, nogami do sufitu, tak jak mucha. Gdy się go tam ujrzało, wprawdzie tylko przez jedną sekundę, jeżdżącego ponad głowami publiczności, po suficie, jak po szosie, doznawało się zawrotu głowy i cały świat zdawał się przewracać do góry nogami. Ale jakże to było możliwem?

Do osiągnięcia tego celu pomysłowy Amerykanin użył siły rozpędowej i centryfugalnej. Od dachu szedł ku dołowi, pod kątem 45 stopni, pochyły tor drewniany, który przechodził w zakręt, ośm metrów wysoki, gdzie właśnie odbywa się najszaleńszy na świecie rekord — jazda do góry nogami. Diavolo, rozpędziwszy się szalenie na równi pochyłej, wpada błyskawicznym pędem na tor zakrętu, na którym siłą rozpędową utrzymuje się w równowadze i następnie na przeciwległym zakręcie łagodnie zjeżdża na ziemię. Diavolo przejechał tak bez szwanku sześć razy, budząc nieopisany entuzyazm w tłumie zebranej publiczności; za siódmym jednakże, przejechawszy ów fatalny zakręt, zjechał z toru w bok i upadł z szaloną siłą za siatkę ochronną, gdzie rozbił sobie czaszkę o słup. Odwieziony do szpitala nie odzyskał przytomności i lekarze przepowiadają mu śmierć. Prasa londyńska żąda, aby policya wdała się w tę sprawę i zakazała tak karkołomnych przedstawień.

Ω **Fałszerze pieniędzy.** *Journal* donosi, że policya paryska jest na drodze do wyśledzenia wielkiego międzynarodowego stowarzyszenia fałszerzy monet. Nie są to bynajmniej zwyczajni fałszerze, robotnicy fabryk mechanicznych, anarchiści i t. p., jak bywało dotąd, lecz „osobistości z wyższego towarzystwa." Na dworcu Lyońskim w Paryżu dnia 12 bm. aresztowano wytwornego gentlemana w mundurze wojskowym, który wysiadłszy z wagonu, niósł sam walizkę, niezwykle ciężką. To zwróciło uwagę urzędnika komory celnej. Poproszono zatem podróżnego o otwarcie walizy dla sprawdzenia jej zawartości, co ten mimo niechęci ostatecznie był uczynił. Pomiędzy bielizną urzędnik celny znalazł kilka pakietów z pończoch, wypchanych pięciofrankówkami. Zapytany o wyjaśnienie, podróżny odparł, że każdemu wolno jest zapatrywać się w pieniądze takie, jakie dla siebie są wygodniejsze, a on właśnie woli monetę brzęczącą, gdy unika tym sposobem niewygody i straty czasu przy zmianie papierów. Po bliższem jednak przypatrzeniu się, pięciofrankówki oddano do mennicy dla ekspertyzy. Podrobione były tak starannie, że tylko niewielka różnica w wadze udowodniła ich pochodzenie nielegalne. Aresztowany jest oficerem zagranicznym, utalentowanym artystą-grawerem, mówi doskonale po francusku, angielsku, niemiecku, włosku i hiszpańsku.

Jest on, pisze *Journal*, tylko agentem fabryki, która istnieje za granicą. W Paryżu mieszka przy ulicy de Lyon i ma do swej dyspozycyi całą falangę kolporterów, którzy po przywiezieniu do Paryża, natychmiast rozbierają „towar", aby go puścić w kurs. Około dwudziestu takich „oficyalistów" zatrzymano tego wieczoru, gdy przybyli do mieszkania aresztowanego przy ulicy de Lyon. W miastach prowincyalnych fabryka posiada również agentury.

Ω **Okradziony król.** Król Leopold belgijski powróciwszy z podróży, spostrzegł brak nader cennego zegarka kieszonkowego. Jak przypuszczają, zegarek ukradziono królowi z kieszeni w Kolonii podczas spaceru lub w drodze z Lubeki do Kolonii.

Ω **Klasztor Kartuzów.** Najstarszy klasztor Kartuzów (Grande Chartreuse) został przez zakon sprzedany za 8 milionów franków. Francuscy Kartuzi przenoszą się do Austryi. Grand Chartereuse leży w zachodnich Alpach, w departamencie Isére, klasztor z kościołem i budynkami, pochodzącymi z XIV do XVII wieku, wznosi się w wąskiej, otoczonej przez las i skały dolinie u stóp Grand Som. W bliskości jego znajduje się kaplica na miejscu chatki pustelniczej św. Brunona, założyciela zakonu. Znane zielone, żółte i białe likiery wyrabiają mnisi w sąsiedniej wiosce Fourvoirin

Ω **Plotki pism angielskich.** Najnowszą plotką, jaką rozpuściły znane z gonienia za sensacyą pisma angielskie, jest wiadomość o abdykacyi cesarza rosyjskiego. Mianowicie londyński ***Morning Leader*** donosi z Moskwy: „Cesarz Mikołaj II chce abdykować na rzecz swego brata wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza. Od ostatecznej decyzyi wstrzymuje go jeszcze oczekiwanie następcy. Carowa we wrześniu spodziewa się potomka; jeżeli na świat przyjdzie syn, car pozostanie na tronie, jeżeli córka, zrzeknie się tronu stanowczo. Jest on już zmęczony panowaniem i zniechęcony do dalszych rządów".

Ω **Wykonanie wyroku śmierci.** W Kralowym Hradcu dziś rano o godz. 6 rano dokonano wyroku śmierci na Wilhelmie Jaroszu, który dnia 26 listopada zr. zamordował 16.letnią szwaczkę Maryę Durkalcównę. Egzekucyi dokonał kat z Pragi Wohlsläger. Jarosz kazał sobie podać wczoraj beefsteack z sałatą i chciał udawać spokój. Odmówił przyjęcia kapłana, a wieczorem spać się położył. Spać chwili nie mógł, przez sen ciągle wzdychał i jęczał. Po północy przyszedł do niego ksiądz, którego przyjął z wielką radością. Wyspowiadał się i opowiedział wśród gorących łez przebieg swego życia. Następnie napisał testament, w którym wszystkich przeprasza za swą zbrodnię, a cały majątek zapisał swej narzeczonej. Gdy go na 5 minut przed godz. 6 wyprowadzono na miejsce stracenia, gdzie się już zebrali: wiceprezydent sądu, prokurator, wojsko i publiczność, pobladł i począł się słaniać, tak że go musiano podtrzymywać. Egzekucya trwała 8 minut. Zwłoki wisiały na szubienicy do godz. 8, poczem więźniowie zdjęli je i włożyli do trumny, a wieczorem pochowano je.

Ω **Odświeżanie i fabrykacya mumij.** Uczonemu amerykańskiemu drowi Jerzemu M. Pepperowi, udało się odkryć sposób odświeżania mumij. Poświęca on tej sprawie monografię, w której przedstawia dokładnie swą metodę. Wychodząc z założenia, że balsamowanie mumij polega głównie na usunięciu z ciała wody, przyszedł Popper do przekonania, że jeśli się znowu nasyci ciało mumii pewną ilością wody, to ona przyjmie wygląd podobny do tego, jaki miała przed tysiącem lat. Do doświadczeń wziął on nie egipskie mumie, lecz znalezione w jaskiniach Ameryki południowo-zachodniej mumie naturalne, które w suchem powietrzu w znacznej ilości się tam przechowały. Są one tak wysuszone, że jeżeli człowiek za życia ważył 180 funtów, to mumia jego waży 14; tkaniny, w które zwłoki owinięto, pokurczyły się, a skóra jakby pergamin, otacza kości szkieletu. Na mumiach tych włosy dobrze są zachowane, a często i oczy.

By taką mumię odświeżyć dr. P wkłada ją do odpowiednio zbudowanej skrzyni i wystawia ją na działanie zimnej pary wodnej. Po jakimś czasie mumia przybiera pewne pozory życia. Twarz zmienia się i przybiera kształt pierwotny. Że jednak taka odświeżona mumia musiałaby natychmiast uledz zupełnemu zepsuciu, dr. Peppers przechowuje ją w spirytusie lub formalinie. Zupełnie odmienną od tej manipulacyi jest fabrykacya sztucznych mumij, co w ostatnich czasach stało się nader rentową gałęzią przemysłu. Z 21 mumij, które niedawno wysłano z Egiptu dla pewnego instytutu amerykańskiego, było zdaniem archeologów, 19 sfałszowanych. Fabrykuje się je w sposób bardzo prosty: Szkielet z nowoczesnego cmentarza pokrywa się i owija starannie w pewien rodzaj materyi, łudząco podobnej do tych, których używali Egipcyanie, wkłada się go do odpowiedniego sarkofagu z masy papierowej, pokrywa się go napisami i figurami na wzór egipskich i wysyła następnie do Egiptu, gdzie się otrzymuje zań dość znaczną sumę.

Fałszowanie mumij datuje się już od prastarych czasów bardzo starożytnych. Kapłani egipscy bowiem, których obowiązkiem było balsamować zwłoki świętych ptaków i zwierząd, upraszczali sobie zadanie owijając garść gałganków w materyę, co następnie sprzedawali jako mumię świętego ptaka itd Dlatego też nabywcy, zanim otwarzą mumię, wystawiają ją na działanie promieni Roentgena i badają wnętrze. Zwłaszcza w Ameryce odkryto w ostatnich czasach bardzo wiele podobnie fałszowanych mumij. I tak np. po otwarciu mumii olbrzyma, długości 9 stop w Kalifornii przez Mr. F. Lucasa członka Smithsonian Institute, przekonano się, że zawiera ona tylko rurę żelazną i płótno. Fabrykacya nowoczesnych mumij stała się zwłaszcza w Paryżu tak rentowną, że rok rocznie wysyłają je stamtąd całemi setkami.

Ω **Uwięzienie adwokata.** Adwokat wiedeński dr. Antoni Löbl, były poseł na sejm dolno-austryacki, został dziś jako podejrzany o oszustwo, sprzeniewierzenie i wymuszenie uwięziony w Wiedniu

Obyczaje we Włoszech.

Rzym 19 sierpnia.

Rozprawy sądowe Palizzola, Musolina i innych rozgłośnych bandytów zwróciły uwagę powszechną na wydaną niedawno „Statistica giudiziaria penale", która wykazuje, że w ostatnich latach występki i zbrodnie wszelakiego rodzaju mnożą są w zastraszający sposób. Pisarz Toniolo zastanawiając się nad przyczynami tego smutnego stanu rzeczy, doszedł do przekonania, że główną przyczyną tego jest, iż młodzież wychowuje się teraz w szkole i poza szkołą bez Boga, bez religii. Zanim nastały rządy masonów, wychowywano młode pokolenia na zasadach etyki chrześcijańskiej; z dobą zaboru państwa kościelnego i przemienienia Włoch w „mocarstwo" nowożytne, siły moralne narodu poczęły się chylić ku upadkowi.

Olbrzymie podatki wyczerpują naród włoski ekonomicznie; w ślad za tem idzie nędza materyalna, a tu przy braku zasad etycznych najłacniej przyprowadza ludzi do występków i zbrodni.

W przeciągu jednego roku było we Włoszech 826.195 przekroczeń, z tych w 323.721 miało się do czynienia z mniejszymi przekroczeniami i występkami, a na cyfrę 502.472 przypadają istotne zbrodnie. Statystyka wykazuje rocznie 3121 morderstw, 126.687 kradzieży. Nadzwyczajnie wzmagają się występki przeciw moralności.

Dla człowieka nieznającego tutejszych stosunków bardziej interesującem będzie wykazanie, ile w różnych stronach Włoch wypadków zbrodni się wydarza aniżeli wymienienie, jakie to były zbrodnie i przestępstwa. Otóż dane statystyczne stwierdzą, że we Włoszech południowych i na wyspach procent różnych występków jest znacznie większy niż w północnych częściach kraju. Przyczyną tego zła jest niższy stan oświaty na południu i większe ubóstwo, niż na północy.

Weźmy np. morderstwo i zabójstwo. Na 100.000 mieszkańców (przy wszystkich dalszych cyfrach jest ten stosunek zachowany) wydarzyło się w Girgenti (na Sycylii) 40 wypadków; Sassari (Sardynia) 39; Trapaui (Sycylia) 36; Palermo (Sycylia) 35; Caltauisetta (Sycylia) 31; Neapol 29; Catauzaro, Caserta; Foggia po 26; Reggio di Calabria 20; Rzym 14; Pavia, Piacenza i Cremona wykazują natomiast tylko po 2 wypadki.

Podobnie rzecz się ma i z obrażeniami ciała i t. p. Prym wiodą w tej smutnej kronice prowincye południowe: Reggio di Calabria, Catanzaro, Aquila, Foggia, Neapol, Avellino i Chieti. które na 100.000 mieszkańców wykazują po 558 do 665 wspomnianych zbrodni. Natomiast na północy: Mantua, Vscenza, Bolonia Rawenna i Werona nie wykazują ani 100 wypadków na 100.000 mieszkańców.

Najwięcej kradzieży wydarza się w Cagliari (Sardynia) mianowicie 1078; Sassari (Sardynia) 1023; Reggio di Calabria 851; Aquita (Abruzzy) 812; Rzym 724. Natomiast Como tylko 162 a Vicenca 164 na 100.000 mieszkańców.

Wymuszenia i rozbójnicze napady mają się w takim stosunku: Trapani 51, Palermo 37, Girgenti i Sassari 36, Neapol 30, Rzym 24. Fałszowanie dokumentów i pieniędzy wydarza się na 100.000 m.; w Livorno (154), Sassari (113), Rzymie (90), Turynie (63), Wenecyi (60), w Neapolu (55) itd. Oszustwo i niedozwolone zarobkowanie wykazują: Cogliari 219, Neapol 190, Sassari 188, Rzym 173, Medyolan 123.

Że zbrodnie nie dadzą się pod względem moralnym oddzielić od siębie, o tem świadczą występki i przekroczenia przeciw moralności. Wydarzają się one w podobnym jak inne zbrodnie na południu; mianowicie: Catania 72, Syrakuza 61, Lecce 54, Foggia i Messyno 53. Caltanisetta i Catanzaro 51, Neapol 47, Rzym 30. Szczupłą stosunkowo cyfrę wykazują i w tym wypadku prowincye północne.

W Sycylii, Sardynii i we Włoszech południowych są okolice, gdzie jest po 50% analfabetów, nędza jest tak wielka, że całe wsie składają się z żebraków. Zbrodnie i występki mnożą się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc. Rząd zajęty polityką światową, nie myśli o podniesieniu moralnem i materyalnem, wyplenia religię z serc młodocianych, a skutkiem tego Włochy stały się ojczyzną anarchistów i podatnym gruntem dla zbrodni wszelkiego rodzaju. *K. Roszczyc.*

Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Aniwersytecie I p. Sala VIII. między 12 1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Dział rolniczy.

α **Stan zasiewów** w Austryi według sprawozdań ministerstwa z połowy sierpnia, przedstawia się jak następuje: Żniwa ogółem od końca lipca wskutek niepogody doznały zwłoki i oprócz okolic południowych, w żadnym jeszcze kraju nie są ukończone. Zbiory ucierpiały co do jakości skutkiem ostatnich deszczów, zresztą będą one zadowalniające. Żyto w Dolnej i Górnej Austryi średnio-dobre, po największej części już zebrane. W krajach sudetskich powinno żyto dać średni zbiór. Zniwa pszenicy rozpoczęto w dniach ostatnich. Z wielu stron doniesiono o śnieci. W krajach alpejskich żniwa stosunkowo postąpiły, zbiór zadowalający. W górnych Czechach zbioru jeszcze nie rozpoczęto, a jest nadzieja na zbiór zadawalający. Kukurudza w południowym Tyrolu rokuje dobry zbiór i poprawiła się znacznie w dniach ostatnich. Kartofle ucierpiały w wielu miejscowościach skutkiem nadmiernej wilgoci, spodziewać się jednak jeszcze należy dobrych zbiorów. Buraki pastewne i cukrowe dobre lub średnio dobre. Kapusta dobra. Winogrona skutkiem deszczów opóźniły się w rozwoju. Zbiór tegoroczny ilościowo będzie prawdopodobnie zadowalający, potrzebuje jednak pogody, aby jakościowo odpowiedział oczekiwaniom.

α **Stan chmielu** przedstawia się w połowie sierpnia następująco: W Austryi górnej zimno i deszcze nie sprzyjały rozwojowi chmielu. Zbiór, jak dotąd można wnosić, będzie dobry, a rozpocznie się w początkach września.

W Styryi zbiór poczęści już się rozpoczął i będzie ogółem zadowalający. W Czechach z powodu zimna w ostatnich dniach stan się pogorszył. Zbiór odbędzie się o wiele później, niż w roku poprzednim. Na Morawii chmiel bardzo powoli się rozwijał i przedstawia się w niektórych okolicach bardzo słabo Zbiór będzie mniejszy, niż w roku zeszłym. W Galicyi w wielu okolicach stan chmielu jest niekorzystny z powodu licznego pojawienia się rdzy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 20 sierpnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 0·— do 0·—, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 0 — do 0·—, nowe 6·— do 6·25 owies obroczny got. 7·— do 7·50, na term. 5 — do 6·50, jęczmień nowy 4·75 do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak na term. 9·50 do 9·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·— do 5·25 hreczka 0 — do 0·—, kukurudza nowa 5·— do 5·25, stara 6·25 do 6·30, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czer. nowa 42·— do 48·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·75 do 8·—.

Ruch ograniczony, obroty przeważnie lokalne, ceny notują więcej nominalnie.

Sprawozdanie targowe
lwow. Izby kupieckiej.

Pszenica prima 7·15 do 7·30, średnia 0·— do 0·—, żyto prima 6·10 do 6·25, średnie 0·— do 0·— jęczmień browarny prima 5·75 do 6·—, pastewny 0·— do 0·—, owies dworski 7·50 do 7·75, chłopski 0·— do 0.—, kukurudza prima 5·— do 5·25, średnia 0·— do 0·—. Nasiona oleiste: rzepak zimowy 9·50 do 9·75, len 0·— do 0·—, siemie 9·— do 9·25, koniczyna czerw. prima 48· do 50·—, średnia 0·— do 0·—, biała prima 65·— do 70·—, średnia 0·— do 0·—, szwedzka 0·— do 0·— tymotka 0·— do 0·— anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Nasiona strączkowe: groch do gotowania 8·— do 8·50, groch pastewny 0·— do 0·—, bobik koński 4·75 do 5·—, wyka 5·50 do 5·75, otręby 3·50 do 3·75, chmiel za 56 klgr. —·— do —·—, spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron —·— do —·—, loco Lwów bez podatku 36·— do 36·25, loco stacye Tarnopol-Brody 33·75 do 34·—, loco stacye Sokal-Jarosław 34·25 do 34·50, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 33·25 do 33·50, lnianka —·— do —·—.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19 sierpnia.

Na dzisiejszym targu pojawiła się nowa pszenica równie jednak jak żyto przeważnie wilgotna i dlatego nie znajdowała chętnych nabywców. Targ odbył się przy niewielkich tranzakcyach, ceny jednak zdołały się utrzymać.

Płacono: pszenicę nową od 0·— do 0·— koron czerw. od 7·50 do 8·— kor., żółtą od 7·50 do 7·90 koron, żyto kraj. 6·50 do 6·80 k., jęczmień browar. od —·— do —·— koron, na paszę od —·— do 7·50 koron, owies 6·25 do 6·50 koron, rzepak od —·— do 0·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 20 sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 6·94 do 6·95, na wiosnę 7·27 do 7·29, żyto na jesień 6·22 do 6·23, na wiosnę 6·46 do 6·47, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·52 do 5·54, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—. na wrzesień-październik 5·54 do 5·55, owies na jesień 5·71 do 5·73, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·75 do 10·85, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do ·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 20 sierpnia. Cukier (silnie) 17·15 do —·—. Nafta galicyjska 31 — do 33·70. Spirytus 89·80 do —·—.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 20 sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 8 minut 5 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 684·—, węg. zakładu kred. 729 —, Anglobanku 277·—, Unionbanku 539·—, Banku dla krajów koronnych 420·50, Bankvereinu 454·50. Bodencreditu 928·—, Gal. Banku hipot. 510·—, kolei państwowych 718·—, kolei południowej 69·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 465·50, kolei północnej 5680, kolei czerniowieckiej 567·50, alpiny 393·50. Rima Muranya 496·— praskiego towarz. żel. 1521.—, fabryk broni 329·—, tureckie tytoniowe 296·—, oblig. węg. indemniz. 97·70, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 100·05, węg. renta koronowa 97·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·40, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·20, losy tureckie 111·—, marki 117·10, ruble 253·—

Berlin d. 20 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Paryż d. 20 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·80, Mąka 30·30.

Frankfurt d. 20 sierpnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 215·60 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 154·30, Laura 184·30.

LOSY.

Wiedeń 20 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 266·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 263·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% —·—, Uregulow. Dunaju z 1870 100 złr. 5% 205·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 254·80, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 90·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 110·90 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·25, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 428·—, Clary 40 złr. 195·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 82·50, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71·—, Ofen 40 złr. 185·—, Palffy 40 złr. 190·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 27·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 75·—, Salma 40 złr. 285·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 264·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 424·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 20 sierpnia 1902 r. Br. L. Brückmann z Monasterza, dr. A. Iskrzycki z Sanoka. I. Rozborski z Bukaczowiec, dr. Reiss z Krakowa. K. Niwicka z Bortnik, Z. Cieński ze Stanisławowa, I. Kapliński z Korczowa, I. Heller z Bednarowa, W. Truskolaski z Płonnego, M. Ahamowicz z Rosyi, M. Mogielnicka z Ukrainy, I. Kujawski z Podola ros.

1

Słów kilka o napoju miłosnym.

JEROME K. JEROME'A.

z cyklu

„Nowa garść myśli człowieka lekkomyślnego".

Zdumiewam się zawsze, ilekroć słyszę zadawane komu pytanie: Jakie kobiety wolisz? blondynki czy brunetki, szatynki czy rude, wysokie czy nizkie, poważne czy trzpiotki, skromne i ciche, czy kokietki?... Co do mnie, nie umiałbym odpowiedzieć i rozumiem w tym razie kłopot innych. Zaskoczony pytaniem, co wolę: rosół czy lody, befsztyk czy kawior, w równym uczułbym się kłopocie... I to, i drugie i trzecie, i ostatnie, odpowiedziałbym chyba. Tak się też dzieje co do kobiet. Ja, naprzykład, lubię wszelkie, i wierzcie mi piękne panie, że każdy dobrze myślący mężczyzna moje zdanie podziela. Nie gniewajcie się tylko o to i zechciejcie zrozumieć, że wina leży w was samych. Bo jakżeby inaczej być mogło? pytam. Alboż nie jesteście wszystkie odmienne, a każda z was alboż nie jest inaczej czarującą? Alboż serce męzkie nie jest dość obszerne?

Czyż dlatego, że wzrok mój spocznie na chwilę na lśniącym bogatą barwą tulipanie, mam nie podziwiać lilii śnieżnej? I czyż mam nie lubić fijołka, bo zwykłem wielbić różę?

„Jam jest jedna królowa w tym ogrodzie, słyszę — róża odpowie — i mnie jednej hołd się twój należy. Dla innych masz oczy, idź sobie. Nie chcę ciebie.

„Zachwycasz się tem bezdusznem stworzeniem, uosobieniem pychy i zarozumiałości, mówi lilia, nie jesteś więc tym, za kogo cię miałam.

„Bierz sobie tego głupiego dzieciaka — zasyczy tulipan, pogardliwie od fiołka się odwracając. — Jesteście stworzeni dla siebie".

Biedny mały kwiateczek ze smutnem westchnieniem odrzuca wyciągniętą ku sobie dłoń moją.

„Nie mnie kochasz Zostaw mię w mej samotni. Widziałam ciebie u stóp tamtych. O mnie dbasz najmniej".

I muszę żyć niekochany, bo kocham zawiele.

Oj, trudno to doprawdy nielada wybrać sobie jedną na zawsze, gdy ich jest przecie tyle ładnych, rozumnych, cnotliwych, sympatycznych, porywających, niepokojących, przedziwnych. Weźmy dla przykładu taki Hyde-Park w popołudnie świąteczne. Oto mija mnie jedna. Czarnowłosa, czarnooka, piękna, jak bogini. Na jej widok pot mi występuje na czoło i uczuwam dziwną suchość w gardle. Upojony, chcę już biedz za nią, lecz oto zbliża się druga. Ideał, marzenie! W aureoli złota nad czołem, z niebem w oczach, smukła, wytworna. Istna Psyche! Patrzę na nią i mimowoli składam ręce, jak do modlitwy. Aż nagle z przeciwnej strony nadchodzi inna. Biała, jak lilia, z zagadkowem spojrzeniem w zielonych oczach, z ogromnym warkoczem włosów koloru miedzi, z tajemniczym uśmiechem na rozchylonych ustach purpurowych. Za nią śpieszy druga, trzecia, dziesiąta, a wszystkie inne, a każda urocza. Znajdziesz między niemi nawpół jeszcze dziecinne twarzyczki, i poważne, myślące, zadumane. I uśmiechnięte, puste, lekkie, dla których życie jest jednym tylko tańca zawrotnym wirem, i smętne, rzewne, z łzawem spojrzeniem i pobladłem licem. Są i takie, z których wszystko jeszcze dałoby się urobić. Są i inne, które mądrości życia nauczyćby nas mogły...

Są i gospodarne, praktyczne (na żony podobno najlepsze), umiejące szyć, cerować i gotować, a także zrównoważone, mądre, spokojne; lecz są też i pełne ognia stworzenia niebezpieczne, dla których oszaleć warto i nie szkoda.

Jakże więc tu wybierać, kiedy za każdą coś przemawia, w każdej coś nęci. Nie byłby też w stanie wybrać nikt, gdyby mu w czas nie przyszedł do pomocy los miłosierny. On to stawia przed oczy mężczyźnie i pannie coraz nowe okazy, zachwala jej niestrudzenie, zgaduje gusty, uprzedza chęci, zmusza do kupna zręcznem zestawieniem okoliczności.

„Chłopcze! — szepcze do ucha, zaniepokojonego ważnością chwili mężczyzny — pójdź ze mną na ten bal, na piknik, do kościoła, w zacisze wiejskie, do teatru, do cyrku... Spójrz na tych kilkadziesiąt kobiet, jedna z nich ma być twoja".

„Panienko wybieraj, masz tu ich dziesiątek".

Zupełnie, jak w magazynie konfekcyi.

Dziś nic nie mogę panu innego pokazać. Tamte modele zachowujemy dla wyjątkowych gości. Na tę cenę nigdzie pan nie znajdzie nic lepszego... M me Circonstance *tires es rideau, je vous prie!* oświetlenie fatalne. Dosyć. Dobrze. Czyż się panu nie podoba ten rodzaj? Brunetki o szafirowych oczach — to nowość sezonu. Rozchwytano nam tego masę. Nie? dlaczego? Ach, szan. pan ma spokojniejsze gusta? Blondynki? Można, owszem! M-me Circonstance *faites montez les deux blondes.* Zachwycające? Prawda? Pan woli niższą? Owszem, proszę. To nie stanowi dla nas żadnej różnicy. Przedewszystkiem własne upodobanie, zawsze to mówię. Prosi pan o zachowanie jej dla pana? o zdjęcie z wystawy? Na to się zgodzić nie mogę. Dziś zrana mieliśmy już kupca na nią, spodziewamy się go znowu po południu. Lecz jeżeli chodzi panu o załatwienie natychmiastowe interesu — trudności nie ma. Możemy skończyć. Pan się zgadza? Dziękuję panu. Proszę do kasy. Do widzenia. Dziękuję. Uszanowanie! M me Circonstance X. sprzedany. Wciągnąć do książek.

Aa... pani nic sobie jeszcze nie wybrała. Pani mówi? Nic niema? Pani żartuje! transport najświeższy, wybór ogromny, ceny dostępne. Pani życzy sobie obejrzeć towary na górnem piętrze? Niestety, przerwana komunikacya; urwała się winda. Ale proszę za mną, bardzo proszę. M-me Circonstance *fermez donc ces armoires.* Ciągle ci powtarzam, abyś nie pokazywała nabywcom więcej towaru, niż trzeba: zbyt wielka obfitość utrudnia wybór, odbiera im przytomność umysłu, psuje wszystko.

Pani mówi? tak, racya, na tem jest maleńka plama. Wszystkie teraźniejsze wyroby mają skazy. Fabrykanci dowodzą, że na to nie ma rady, wina przędziwa tegoczesnego. Bardzo rzadko miewamy materyały bez zarzutu i tylko tracimy na nich, bo panie naogół lubią te — modniejsze. Pani życzy sobie coś bardziej kolorowego, wybitnego? Owszem. Oto zą wyroby artystyczne. Ręczyć za nie? O, nie, nie możemy w żaden sposób. Trwałość ich zależeć będzie od sposobu noszenia. Kurz i błoto ulicy zaraz je zwykle niszczą. Zapewniano panią, że tamten rodzaj jest praktyczniejszy, że nosi się lepiej, że dłużej trwa? Hm... może... Ale proszę wierzyć raczej memu doświadczeniu: pod tym względem wszystkie są równe. Nikt o nich nic powiedzieć nie może, nim ich nie nabędzie. A nabywcy milczą. Zawsze powtarzam paniom: bierzcie tylko to, co się wam podoba, bo na cóż kupować „artykuł", co wzbudza odrazę, lub jest obojętny

Tak pani, ten okaz jest ładny i do twarzy w nim pani. Pani się już zdecydowała? Wybornie. Dziękuje. M-me Circonstance, *ouvrez les volets, s'il vous plait.* Szanowanie.

Tak bywa z nami.

Odbiegłem nieco od przechadzki po Hyde Parku i od tłumu mijających mię w nim kobiet, darujecie mi to panie! Więc, oczy ich błyszczały młodością i weselem, na ustach im drżały uśmiechy. Biła od nich radość życia i gorączkowa chęć jego. Niektóre z nich miały już dom własny i mężów, innym uśmiechało się jutro rychłych zaślubin, inne jeszcze żyły nadzieją zdobycia sobie dozgonnych towarzyszów wędrówki ziemskiej; te ostatnie omijały bez pośpiechu, z zalotnem spojrzeniem na mnie i innych młodych mężczyzn. Mówię mnie i innych młodych mężczyzn. mam się więc wciąż za młodego? Lecz się nie śmiej ze mnie, czytelniku młody, bo czyż ktokolwiek z młodości skwitować się zgadza? Świat się starzeje, my pozostajemy bez zmiany. Teraz malutkie jeszcze dzieci porzucają zabawki, a cień zadumy osiada im na czole.

(Ciąg dal. nast).

76

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM DRUGI.

Głęboka cisza panowała w pokoju.

Stosownie do etykiety niewolno było nikomu przemówić do króla.

Ludwik XV miał zwyczaj bardzo wygodny dla wszystkich dworzan. Przy każdem wstawaniu wymawiał jeden i ten sam frazes, zwracając się codziennie do innej osoby.

Frazes ten brzmiał:

— „Cóż tam dzisiaj nowego i zabawnego?"

Król zwrócił się obecnie z tem pytaniem do margrabiego de Creqi.

— Królu — odrzekł margrabia — nie ja, lecz opat na to odpowiedzieć powinien. Utrzymuje on, że podczas gdy wracał z Paryża, wydarzył mu się wypadek dziwny bolesny i straszny.

— Prędko! Niech nam opowie — powiedział król.

Dworzanie się usunęli, robiąc miejsce opatowi, który pokornie stał w głębi.

— Cóż tam dzisiaj nowego i zabawnego, księże opacie? — spytał król po raz drugi.

— Królu! — rzekł de Bernis rozpaczliwie — wypadek najdziwniejszy, najokropniejszy, najboleśniejszy.

— Królu! — przerwał uśmiechając się Richelieu, zlituj się nad biednym opatem. Wyznaje sam, że zasłużył na śmierć.

— Na śmierć! — powtórzył ze zdziwieniem król.

— Tak.

— Jakto?

Bernis podniósł do góry ręce, pobiegł do króla i rzucił mu się do nóg.

— Błagam o łaskę W. Król. Mość.

— O łaskę! — powtórzył znowu król, nie będąc pewnym, czy opat mówi poważnie, czy też pozwala sobie żartu dozwolonego w Choisy.

— Tak królu, o łaskę!

— Dla kogo?

— Dla mnie!

— Cóżeś zbroił kochany opacie? poróżniłeś się zapewne z biskupem.

- Ach królu! Gdyby tylko to!

— Jakto? „to tylko?"

— Królu, nie idzie tu o to, co zrobiłem, lecz o to, co mi się wydarzyło.

— Powstań.

Bernis się podniósł.

— Przebaczenia! Najjaśniejszy Panie.

— Ale cóż się stało?

— Wypadek, który mi się wydarzył, jest okropny. Życie moje w ręku Waszej Królewskiej Mości.

— Tłumacz się jaśniej, mój opacie.

— To bardzo długa historya. Wczoraj, podczas kiedy W. Król. Mość wyjechałeś do lasu na spacer, zostałem sam w zamku.

— Aby uniknąć zabaw światowych...

— Tak królu: a potem w celu dopilnowania owej potrawy, którą miałem zaszczyt przyrządzić w towarzystwie W. Król. Mości.

— A tak! prawda — rzekł Ludwik XV., który w Choisy i w Trianon miał zwyczaj czasami sam przyrządzić potrawy.

— Byłem zagłębiony w gastronomicznem rozmyślaniu — mówił dalej Bernis — w tem oddają mi list. Pismo to pochodziło od mego wuja, opata des Rosniers de Saint-Ange, najstarszego kanonika brukselskiej kapituły. Oznajmił mi, że przyjedzie tego samego dnia i prosi, abym wyjechał na jego spotkanie do rogatki Saint-Martin. Mój wuj jest nadzwyczaj bogaty, a pomimo, że nigdy nie był względem mnie wspaniałomyślnym, uznałem za stosowne wyjechać na jego spotkanie.

— Dotąd — rzekł król — widzę z przyjemnością kochany opacie, że nie ma nic przerażającego w tem opowiadaniu.

— Opowiadanie niestety nie jest jeszcze skończone!

— Mów dalej!

— Jadę za tem do Paryża, każę się wieść do rogatki Saint-Martin. Wysiadłem i czekam. Godziny mijają, wuja nie ma. Noc się zbliża, nie ma nikogo. Nikt nie widział przejeżdżającego kanonika. Pomyślałem zatem, że zapewne doznał jakiejś przeszkody i przyjedzie do Paryża nazajutrz.

— Mądrze pomyślane — rzekł Ludwik XV., oddając swoją głowę w ręce fryzyera, którego przed chwilą do pokoju wprowadzono.

Król był owinięty w wielki pegnoir koronkowy. Fryzyer podał mu szklaną maskę, która go miała zasłonić od pudru.

— A cóż twoja córka? kochany Dage. Jakże się ma? — Spytał się król, zasłaniając twarz maską.

— Daleko lepiej, Najjaśniejszy Panie — odrzekł słynny fryzyer.

— Mówił mi to już Quesnay. Powiedz jej, że zajmuję się nią bardzo i skoro tylko będzie mogła wychodzić, niech odwiedzi królowę i księżniczki.

— O! Najjaśniejszy Panie! — rzekł wzruszony fryzyer, na tę radosną wiadomość — Sabina wyzdrowieje prędzej.

XIII.

Oddając swą głowę w ręce fryzyera Ludwik XV. zwrócił się do opata.

— Mów dalej kochany opacie, słucham z uwagą.

Bernis opowiadał dalej:

— Będąc przekonany, że mój wuj, kanonik, przyjedzie dopiero nazajutrz do Paryża, postanowiłem wrócić do siebie. W domu, służący powiedział mi, że podczas mojej nieobecności zgłaszał się jakiś tajemniczy człowiek, chcący się ze mną widzieć; nie wymawiał jednak swego nazwiska. Zapewne posłaniec od mego wuja, pomyślałem. Omyliłem się jednak. Człowiek ten wrócił. Skłonił się głęboko z pokorą i szepnął mi tajemniczo, że chciałby ze mną sam na sam pomówić.

— Rzecz bardzo zajmująca — rzekł półgłosem król.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Dnia 4 września rb. o godzinie 5 popołudniu

odbędzie się w lokalu stowarzyszenia

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków

Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Przemyślanach

na które niniejszem PT. członków się zaprasza

PORZĄDEK DZIENNY:

I. Zmiana statutu.

II. Sprawa przystąpienia do powszechnego Związku na własnej pomocy opartych galic. stowarz. zarob. i gosp. we Lwowie lub do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

III. Wybór jednego członka do Rady nadzorczej na opróżnione miejsce ustępującego członka.

IV. Wnioski członków.

Ze względu na punkt I. porządku dziennego **zaważa się, że na tem Zgromadzeniu porządek dzienny bez względu na ilość zebranych** załatwiony zostanie.

Przemyślany 19 sierpnia 1902.

Dyrekcya Towarz. kredytow. dla handlu i przem. w Przemyślanach.

stow. zarejestrowanego z ograniczoną poręką. 8350

Leiser Goldschlag. *Aron Pfeffer.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbada, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch.	osob. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki. Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk. Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.